Rok 1870. Kraków, piątek 2 grudnia. Nr. 276.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów).

Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Z. J. Wywiałkowskiego, Jan Bartl, księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jolesów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie du Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 1 grudnia.

Jak trafnie obrała Rossja porę do wystąpienia z swojemi żądaniami okazuje już dotychczasowy przebieg téj sprawy.

Brutalny ton pierwszéj noty dał poznać państwom, że po odrzuceniu żądań Rossji w taki sposób stawianych nie ma innego kroku, tylko do wojny. Wojny zaś żadne państwo nie chciało, lub na razie nie mogło podjąć. Nadto Rossja nie zażądała zniesienia całego traktatu, nie zażądała rzeczy, którejby w żaden sposób z godnością innych państw pogodzić się nie dały; ograniczyła się na odzyskanie wolności na Czarném morzu, więc mężowie stanu każdego państwa musieli się zastanowić: że skoro nie idzie tu o kwestję bytu dla jego państwa, należy więc uniknąć wojny, któraby w każdym razie była stokroć groźniejszą od krymskiéj.

Niezaprzeczenie żądania Rossji są tylko pierwszym krokiem i nie może sobie tego taić żaden mąż stanu, że uniknięcie wojny teraz jest tylko doczasowém jéj odroczeniem, bo nie dlaczego innego potrzebuje Rossja wolności na Czarném morzu, jak żeby przez to do przyszłéj wojny w duchu polityki Piotra W. zupełnie przygotować się mogła. Niemniéj jednak musieli się na to upokarzające i niebezpieczne wywijanie zdecydować, nie mając siły do czego innego. Tu się pokazuje najlepiéj trafność pory obranéj przez Rossję. Anglja nie ma dziś przy boku Francji, a mogłaby mieć łatwo przeciw sobie Zjednoczone Stany amerykańskie; Austrja rozdarta i zagrożona na wewnątrz jest tak osłabioną przez niezałatwienie wewnętrznych chorób, że wojna nieszczęśliwa mogłaby ją przyprawić o zupełną zagładę i zniknięcie z karty Europy.

Prusy na razie nieinteresowane na Wschodzie muszą popierać plany rossyjskie jako nagrodę za jéj zachowanie się w wojnie francuskiéj, lecz mają zbyt dużo do czynienia w domu i jeszcze z Francją, jak żeby drugiéj wojny pragnąć mogły.

Pokojowe załatwienie więc kwestji na dzisiaj jest wszystkim państwom na rękę. Rossja zaś sama nie ma potrzeby pchać do wojny, gdy i bez niéj niezmierne korzyści osiąga. Klęski Francji, niszcząc jéj wpływ na Wschodzie oddały Rossji ogromną usługę, usunęły jedynego potężnego jéj przeciwnika. Wpływ całéj Francji zagarnia Rossja, a wpływ Anglji zawsze niepewny, już przez to samo przez się upada. Zgodzenie się państw na konferencję rozstrzygnęło już o ich rezultacie. Rossja postawiła alternatywę: albo wojna, albo rewizja traktatu. Wojny Europa nie chce, stanie się więc tylko zadość formie, zostanie potępionem jednostronne, arbitralne zrywanie traktatów i Rossja bez strzału otrzyma, co dzisiaj żąda.

Dopiero mając wyłączny wpływ na wschodzie, ogarnąwszy do reszty siecią intryg słowiańskie kraje, mając wolność uzbrojenia się na Czarném morzu, wystąpi z dalszemi żądaniami, kiedy to uzna na czasie, ale że wystąpi, temu najprostszy rozum nie zaprzeczy. A wtedy, co będzie z Austrją? bo o Turcji już nawet nie ma co mówić.

Co będzie wtedy z Austrją, jeżeli tak jak dziś będzie bezsilną, obdłużoną i rozdartą? To pytanie niech mają na pamięci ludzie, w których ręku spoczywają losy przeobrażenia i ocalenia Austrji, lub téż pracowania nad jéj zagładą.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 30 listopada.

S. Bankructwo państwa! Obok politycznych trudności zawisnął obecnie jeszcze i ten miecz nad Austrją. Najzgubniejsza polityka wewnętrzna szła w parze z najnieudolniejszém gospodarstwem finansowém, z ciągnięciem żywota z dnia na dzień przez ciągłe pożyczki, przez zaciąganie długów, przez zastawianie wszelkich resztek, sprzedawanie wszelkich własności, wysysanie krajów podatkami. Szło to póki tylko się dało — dziś nie ma już nie tylko co zastawiać, sprzedać, lecz i pożyczki nie znajdzie się nigdzie, nie ma mowy o podwyższeniu podatków, które kraje dostarczyć nie były w stanie.

Plan finansowy p. ministra na pokrycie 80 miljonów deficytu jest jaskrawą oznaką nieporadności, która przeraziła dzienniki wszelkich stron. Najpierw ma być wysprzedane wszystko, co tylko sprzedać się da, wszystkie wolne dobra, nieruchomości, akcje i t. d. Następnie p. minister, że kasy krajowe nadadzą 6 miljonów zwyżki — z czego? jest to przypuszczenie, na czém oparte? dalej ma się zwiększyć siła podatkowa przemysłu — pytanie jeszcze trudniejsze. Rok 1870 był najkorzystniejszym dla przemysłu Austrji z powodu, że Francja i Niemcy wyłożyły siły swoje wyłącznie w stronę wojny. Przemysł austrjacki znajdował odbyt na targach, gdzie Francja i Niemcy trzymały górę. Trudno przypuścić, żeby po wojnie stosunki dla Austrji się polepszyły. Ale przypuściwszy nawet, że deficyt z r. 1870 pokryty zostanie, co dalej? co będzie w r. 1872, gdy nie będzie można wydawać bankotów, boby nie miały wartości, gdy nie będzie żadnéj własności do sprzedania, gdy podatków podwyższyć się nie da, a wskutek tego wszystkiego nie będzie możliwą żadna większa państwowa pożyczka, wtedy konieczném następstwem takiego stanu rzeczy będzie tylko ogólne państwowe bankructwo.

Między sumami, którémi p. minister teraz deficyt chce pokryć, jest tylko 10 miljonów prawdziwych dochodów, wszystkie inne pozycje są albo zupełnie wątpliwe, albo są umniejszeniem, bo zjedzeniem kapitałów. Po częściowém bankructwie z r. 1868 zagraża państwu zupełne bankructwo na rok 1872.

Oczywiście, że główną przyczyną złego stanu są ciągle wzrastające wydatki na wojsko i dwie drogi tylko są do ocalenia, najpierw ograniczenie się na wewnątrz, wyzwolenie krajów z krępujących je więzów, przez co ich możność podatkowa się podniesie, a powtóre wojna jako środek finansowy, bo choć wojna kosztuje niezmiernie, jednak jest prawdą, gdyż dopiero po załatwieniu politycznych kwestji europejskich przez wojnę, mogłoby nastąpić rozbrojenie, czyli zwolnienie państw od największych ciężarów.

Tymczasem zanosi się na pokój pomimo, że austr. polityci, jak dowodzą tego artykuły w *Corresp. Warrens* są świadomi całego niebezpieczeństwa, w jakiém byłaby Austrja, gdyby Prusy i Rossja się porozumiały.

Słychać znowu o ustąpieniu ministra Kuhna i ustąpieniu namiestnika Mensdorffa. Sfery rządowe w największém zamieszaniu, przesilenie przedlitawskie wstrzymane, zanim polityka zagraniczna dojdzie do jakiego rozwiązania. Porządek przyczyn i skutków przewrócony, nacisk zewnętrzny zaskoczył państwo przed załatwieniem trudności wewnętrznych, któremu się nie dało zaradzić przed czasem. We wszystkich sprawach w Austrji trzeba niestety wołać: zapóźno!

Wiedeń 30 listopada.

H. Nic tak nie poruszyło opinji publicznéj, jak odezwanie się dwóch ministrów skarbowych w delegacji przedlitawskiéj, a każdy „płacący podatek" wyrabia w sobie przekonanie: że na uiszcenie ciężarów podatkowych wcale nie będzie mógł zdobyć dość sił.

Można już dziś z pewnością powiedzieć, że system finansowy Austrji nie doprowadzi do pożądanego celu, a owszem do przychodami.

Budżet austr. i „deficyt" coroczne po sobie się mającymi: to dwa pojęcia nierozdzielne.

W delegacji nie-węgierskiéj, a więc jak po roku 1867 austrjackiéj, zawezwani byli ministrowie przedlitawskich finansów p. Holzgethan dali ciekawe obce niepocieszające objaśnienia manipulacji finansowych, i jakich środków szuka, by sprostać wymogom. Spodziewa się zebrać więcéj podatków o 8 mil. Co zostanie w kasach po dzień 31 grudnia, będzie wynosiło około 3 miljonów. Ma różne akcje, które chce sprzedać, około 3 mil. nieruchomości itd.

Między innemi wykazał liczebnie, jaką korzyść fiskalną przyniosły oktrojowane papierowe znaczki po 10 centów. — Powoli, przez dłuższy czas posiadacze naturalnie z klas biednych w $^{9}/_{10}$ częściach złożeni potracili lub porujnowali tych papierków za sumę dwóch miljonów i pół (2,500,000 złr. w. a.). Tych półtrzecia miljonów figuruje jako „activum" kasy, niepotrzebującéj ich wykupywać!

Wykalkulował więc, że mu tylko braknie 20 miljonów. — Na zarzut zaś, że na zapłacenie procentów od stanowych obligów, które przypadają w styczniu potrzeba 20 miljonów i że wstawiać w rachunek zeszłego roku podobną sumę, jest anomalją, bo z d. 31 grudnia starego na 1 lub 2 dzień stycznia nowego roku fundusze nie urosną nowe . . . nie umiał nic odpowiedzieć.

Prawdziwą niespodziankę sprawiły rewelacje i Holzgethana i Lonyaya ministra wspólnych finansów, co do operacji niedawno przeprowadzonéj przez Lonyaya w wysokości $15^{1}/_{2}$ milj. Interes ten znany pod nazwą *Vorschussgeschäft* i tak był ułożony:

Spółka się utworzyła: z bankierów Rotszyld et Wodianer i instytutu kredytowego, którzy za przyznaniem im prowizji, wystawili weksle na $15^{1}/_{2}$ m., które wiedeński bank narodowy *(Nationalbank)* eskontował. Teraz pokazuje się, że Lonyay dał zastaw pomienionéj spółce bankierskiéj w papierach, reprezentujących kapitał dla tych ludzi, którzy służą w wojsku w zastępstwie za innych, którzy się wykupili od służby militarnéj. Jest tu t. z. *Stellvertreter-Fond.* Z tym funduszem taka historja:

Minister wojny Kuhn, zastawił go był w zeszłym roku za niespełna 3 mil. w ministerjum finansów wspólnych. P. Lonyay tak samo, jak mali bankierowie cudze depozyta daléj w instytutach bankowych zastawiają na pokrycie weksłów wziętych od spółki Rotschild-Wodianer i instytut kredytowy dał im jako zastaw ręczny *(Faustpfand)* powyższy fundusz: *Stellvertreterfond.*

Zaczęli sobie potém robić wyrzuty p. Lonyay i Holzgethan. Ostatni utrzymuje, że ta pożyczka czy *Vorschuss* jego nie obchodzi. P. Lonyay znowu, że on przed zrobieniem tego zaliczkowego interesu, zasięgnął zdania i otrzymał przyzwolenie od ministrów finansów: Przedlitawji i Węgier. On tylko formalnie rzecz załatwił.

Minister wojny potrzebował, innych funduszów nie było, on mu wszystko oddał, co otrzymał; zkąd data, by on jako „medium" użyte do zrobienia pożyczki chwilowéj, odpowiadał za sprawę, którą rozważyli ministrowie finansów dwóch połów monarchji.

Pokazuje się ostatecznie, że chaos, nieład finansowy takie przybrał rozmiary, że nikt nie wie, czyśmy nie stanęli u kresu państwowego kredytu w Austrji.

Pokaznje się, że i w Przedlitawji i w imieniu państwa trzeba będzie robić nowe pożyczki.

Przy tém wszystkiem armja nie będzie jeszcze postawioną na stopie wojennéj.

Mówią, że minister Kuhn podał się do dymisji. Następcą ma być Koller, namiestnik b. w Czechach, lub jeden jenerał pracujący obecnie w ministerjum wojny.

O innych „kryzysach" przycichło.

Francja.

Tours 24 listopada.

✝ [Tours zagrożone — o armji loarskiéj — rząd się nie przenosi — Gambetta w obozie — wiadomości z Paryża — egzekucja.]

Jeżeli tak daléj pójdzie jak w tych dniach, to niedługo będziemy mieli Prusaków w drugiéj stolicy Francji. Prusacy ogromném kołem zamierzają zdaje się okrążyć armję loarską, a dotychczasowe spotkania naszych przednich straży pomiędzy Dreux a Nogent le Rotrou nie dobrze nam wróżą, chociaż być może, że nie leży w zamiarze wodzów naszych opieranie się naserjo w miejscach, w których i tak armja nasza nie mogłaby się utrzymać. Wskutek ostatnich potyczek Prusacy zajęli Alençon i zagrażają Le Mans, przecinając tym sposobem nasze komunikacje z departamentomi północnemi. Jeżeli armja nasza nie wyruguje ich ztamtąd, ma być zaprowadzona regularna służba komunikacyjna parowcami z Cherburga do Calais.

Mimo bliskości Prusaków na razie niema mowy o przeniesieniu rządu do innego miasta. Ta pewność rządu pociesza nas potrosze, sądzimy bowiem, że rząd musi liczyć na siły armji loarskiéj, jeżeli dotąd nie zbiera swych manatków i nie przenosi się do Bordeaux, jak poprzednio było postanowione. Prawda, że główny kierownik naszego rządu bardzo krótko bawi zwykle w Tours i jest w ciągłym ruchu na linji armji loarskiéj, gdzie jego obecność zdaje się być konieczną dla podtrzymywania ducha i dla osobistego przekonania się o wartości naszych jenerałów, z których nie wszyscy mają zaufanie żołnierza. I dzisiaj Gambetta znajduje się w obozie dla wyrównania zatargów powstających pomiędzy p. Cathelineau (dowódzcą oddziału złożonego z legitymistów) a p. Kératry z powodu przejścia znacznéj liczby ludzi przeznaczonych do gwardji ruchoméj pod rozkazy p. Cathelineau, do którego więcéj mają zaufania. Mówią także o dymisji kilku jenerałów, którzy w ostatnich starciach pokazali swą nieudolność i którzy mają być zastąpieni młodszemi siłami.

Od pewnego czasu nie mamy wiadomości o działaniach wojennych w dalszych departamentach. Jednakże zapewniają, że armja północna jest bardzo dobrze zorganizowaną i że lada chwilę z téj strony będziemy mieli wiadomości. Bourbaki, który tędy przejeżdżał wczoraj dla objęcia nowéj komendy 18 korpusu, bardzo niezadowolony z odebrania mu dowództwa nad armją, którą własną energją stworzył prawie i zorganizował.

Wiadomości z Paryża dochodzą nas znowu częściéj, chociaż aeronauci nieraz są zmuszeni dla własnego ocalenia wyrzucić część listów i dzienników, a czasem i cały pakunek. O ile z listów jakie tu nadeszły sądzić można, stan Paryża nie jest dotąd zatrważający, jednakże brak wiadomości pewnych z prowincji, mocno się czuć daje Paryżanom i pobudza ich fantazję do najdziwaczniejszych pomysłów. Biedna stolica świata przyzwyczajona do ciągłych nowin, schnie z braku wiadomości zewnętrznych, a gołębie, które tam ztąd wysyłają, zbyt często nie dochodzą i zostawiają skutkiem tego wielkie luki w wiadomościach zewnętrznych, których sama wyobraźnia zapełnić nie może. Niestety innego sposobu komunikacji dotąd obmyśleć nie można, a balony, które do Paryża wysyłano, zwykle wpadały w ręce Prusakom.

Mieliśmy tu kilka egzekucji w ostatnich czasach tém smutniejszych, że były one karą wymierzoną na kilku wieśniakach francuzkich za szpiegostwo.

Dziś obiegają wieści o nowych spotkaniach, daj Boże, aby te spotkania były szczęśliwe, bo od nich ostatecznie zależy los Francji i Paryża.

Włochy.

Rzym 28 listopada.

? [Stan rzeczy tutaj.] Charakterystyka ubiegłego miesiąca da się streścić w kilku słowach: Papież u siebie w domu trzyma się polityki obronnéj, zachowując wszystkie swe siły na robienie dywersji dyplomatycznych na zewnątrz, rząd zaś włoski odpierając nacierania papiezkie w zagranicznéj dyplomacji, na wewnątrz trzyma się taktyki zaczepnéj, wolno, lecz wytrwale zdobywając sobie coraz to nowe stanowisko i coraz daléj posuwając się ku wytkniętemu sobie celowi, to jest do rozwiązania kwestji rzymskiéj podług własnéj myśli, interesów i zamiarów. Zasługuje także na uwagę i ta okoliczność, że im dłużéj trwa walka między papieztwem a zjednoczonemi Włochami, zamiast coraz bardziéj przygłuszać obustronne namiętności i zacierać pamięć krzywd wzajemnych — przeciwnie coraz bardziéj roznamiętnia przeciwników, czyni ich nieubłaganymi i nieprzejednanymi. Walka ta może jeszcze potrwać dość długo, a koniec jéj położyć tylko może, nie żaden kongres europejski a nawet całego świata, lecz śmierć lub upadek jednego z rywalów. Powiedziałem, że walka ta potrwać może jeszcze długo, bo czynniki i materjały walki zamiast się zużywać, powiększają się i rosną z dniem każdym. Oto papież od ultramontanów, legitymistów i reakcjonistów z całego świata otrzymuje nietylko zachęty do prowadzenia daléj walki z rewolucją, massonerją i proletarjatem, to jest Włochami, ale także i obfite datki pieniężne dla parodji nazwane *obolo di San Pietro,* bo św. Piotr nigdy się nie bawił w intrygi polityczne, ani téż nie zaprzątał sobie głowy doczesnemi, znikomemi awanturami, jakto papieże robić nawykli; daléj dostojnicy dzisiejszego rządu we Francji (?) robią mu więcéj jak złote nadzieje, obiecując nietylko powrócenie do władzy świeckiéj, ale rozbicie Włoch (wieść tu chodzi o listach Thiers'a i jen. Trochu), wreszcie Austrja i Prusy dwuznacznie, a Belgja i Bawarja najlojalniéj obiecują windykować sprawę świeckiéj władzy na przyszłym kongresie europejskim. Nic więc dziwnego, że papież i jego kurja, czyli mówiąc jedném słowem, cały Watykan choruje na złudzenie optyczne oka, które poglądając na przestwory niebios, uważa się za centrum całego obszaru, bo nietylko swe panowanie świeckie (o władzy duchownéj papieża i Rzymu mowy tu być nie może) uważa za oś polityki ziemskiéj, za centrum i podstawę wszystkich rządów na świecie, a szczególniéj w Europie, ale nawet karmi się tą niepożywną nadzieją, że jeżeli cały świat ruszy mu po obecnéj wojnie na pomoc, to przynajmniéj zdoła on uwikłać Włochy w wojnę z jakiém ościennem państwem, któréj rezultat wypadnie jak najsmutniéj dla wrogów świeckiéj władzy. — Z drugiéj strony jakkolwiek rząd Wiktora Emanuela od niechcenia odpiera noty kard.

BUCIK.

Humoreska

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

(Ciąg dalszy.)

XI.

Nazajutrz pan Kacper miał jeść obiad przy stole państwa.

Zdarzało się to tylko wtenczas, gdy na obiedzie był ktoś z gości. Do obiadów *en famille* nie przypuszczano plenipotenta.

Ubrał się we frak, biały krawat i białą kamizelkę, odpowiednio do etykiety drobnostkowickiéj, i udał się o oznaczonéj godzinie do sali jadalnéj, a gdy wszyscy siedli do stołu, zajął swoje miejsce przy szarym końcu.

Zazwyczaj takie uczestniczenie przy stole pańskim było dla niego zaszczytem, który rozpromieniał jego oblicze wyrazem nieziemskiego szczęścia. Tego dnia byłby wolał zjeść obiad u siebie. Był niespokojny, dławił się każdą łyżką, każdym kęsem, zdawało się, że wszyscy spoglądają na niego dziwnie jakoś i inaczéj jak zwykle, pragnął, żeby doń kto zagadał, bo mu etykieta drobnostkowicka nie pozwalała głosu zabierać pierwszemu, w rozmowie jednak dosyć ożywionéj nikt nie zwrócił się do niego z zapytaniem, był więc skazany na milczenie.

Przez cały czas obiadu nikt ani słówkiem nie wspomniał o powieści Antonjusza Zenonima Ostrogi, ale pan Kacper przeczuwał burzę. Może go o niéj ostrzegło kilka smutnych pełnych współczucia spojrzeń panny Emilji, które spotkał w przelocie, i na które odpowiadał spojrzeniami wyrzutu i wymówki.

Oprócz zaszczytu jedzenia z państwem w dniu przyjmowania gości, pan Kacper dostępował jeszcze innego honoru, który wyżéj cenił niż sam obiad, bo pierwszy dzielił z kilku innymi dostojnikami służby hrabstwa, do tego zaś sam jeden wyłączne miał prawo.

Rządca klucza drobnostkowickiego, dyrektor zakładów fabrycznych i kasjer skarbu hrabstwa Paparów w dniu przyjmowania gości siadali także do obiadu, ale gdy dano znak do wstawania od stołu obowiązani byli wynosić się z pałacu. Plenipotentowi etykieta drobnostkowicka pozwalała udać się z państwem do dalszych pokoi na czarną kawę.

Na tę czarną kawę kroczył zwykle pan Kacper dumny jak tryumfator po zwycięztwie, tym razem szedł smutny i zwarzony.

Czuł, że go tam coś okropnego spotka.

Wszyscy znaleźli się w jednéj z dalszych sal pałacu, podano czarną kawę, zaczęła się pogadanka dosyć żywa, nie ogólna jednakże, tylko prowadzona grupami.

Hrabia Medard wypiwszy kawę wyszedł do swoich pokoi, nie rzekłszy do plenipotenta ani słowa.

Było to znakiem czegoś niedobrego. Ile razy pan był z niego kontent, zwykł był z nim rozmawiać przy czarnéj kawie.

Po odejściu hrabiego panna Emilja znalazła sposobność przesunąć się koło pana Kacpra i szepnąć:

— Chciałam . . . nie mogłam . . . bardzo źle będzie . . .

Nie czekając odpowiedzi odsunęła się spłoniona.

W téj saméj prawie chwili znalazła się koło pana Kacpra hrabina Medardowa, odchodząca również do siebie.

Hrabina kiedy była zadowoloną z Bucickiego, zwykle nie mówiła do niego nic; tym razem zatrzymała się na chwilę i rzekła:

— Bucicki mnie martwi . . . chce żebym się rozchorowała chyba . . .

— Jaśnie wielmożna pani hrabino . . . — chciał się usprawiedliwiać pan Kacper.

— Dosyć . . . niech mnie nie nudzi . . . tu nie miejsce, — napomniała go jasna pani i odeszła.

W parę minut potém pan Kacper, który już myślał o odwrocie, na co mu etykieta drobnostkowicka po odejściu hrabiego i hrabiny pozwalała, ujrzał się nagle wziętym we dwa ognie.

Z jednéj strony młody hrabia Medard, który tego dnia właśnie wrócił z jakiéjś podróży, kładł mu w ucho zapytanie:

— Cóż, panie Bucicki, kogóż sobie wybierzesz za sekundanta? . . .

Z drugiéj strony hrabianka Idalja zagadnęła go ni ztąd ni zowąd:

— Panie Bucicki czy nie znasz pan osobiście którego z literatów, z autorów?

— Nikogo, jaśnie wielmożni państwo, — odrzekł nawpół jękiem pan Kacper.

Odpowiedź ta stósowała się do obu pytań, więc brat i siostra nie przestali go atakować.

— Jakto?. . więc pan nie masz pojedynku? . . — mówił młody hrabia — a ja słyszałem, że z panem Antojuszem Ostrogą . . .

— Jakto? . . nie znasz pan ani jednego literata, — mówiła hrabianka, — a ja słyszałam, że pana Antonjusza Ostrogę . . .

Dwie ostrogi z dwóch stron, we dwa boki, najpowolniejszy koń dałby dęba.

Dałby był dęba i pan Kacper, lecz mu na to nie pozwalała etykieta drobnostkowicka.

— Nie, jaśnie wielmożni państwo, — wyszeptał prawie dobity.

Brat i siostra wypuścili ofiarę. Bucicki nie czekał dłużéj i błogosławiąc etykietę drobnostkowicką, że mu tego uczynić nie zabraniała, wymknął się z sali.

Chciał pójść nad jezioro — czy się utopić czy przejść tylko, nie wiedział.

W drodze spotkał hrabinę matkę, która o kiju dążyła już do szpitala czy do przytułku.

Etykieta drobnostkowicka kazała się zatrzymać i zdjąć kapelusz.

Był jéj posłuszny.

— A to on, — rzekła staruszka, — przypatrując mu się przez okulary z pod wielkiego zielonego daszka, który zawsze kładła na przechadzki, dla ochrony reszty wzroku od słońca, — a to on... jakże się nazywa? . . . .

— Kasper Bucicki, do usług jaśnie wielmożnéj pani hrabiny dobrodziejki.

— A Bucicki. . . . plenipotent. . . . Słyszałam . . . Dawid usłyszawszy o stracie syna swego Absalona rozdarł szaty swoje i płakał, powiada Pismo, niech i Kasper Bucicki rozedrze szaty swoje i płacze nad utratą swojéj opinji . . . czy słyszy ? . . .

— Słyszę, jaśnie wielmożna pani hrabino dobrodziejko.

— I niech Kasper Bucicki da na mszę świętą do świętego Jana Nepomucena dobréj sławy Patrona i niech jéj wysłuża krzyżem leżąc . . . czy rozumié ? . . .

— Rozumiem, jaśnie wielmożna pani hrabino dobrodziejko.

— I niech się Kasper Bucicki oczyści przed swoim panem, a moim zięciem i przed światem . . . . niech będzie wierny, trzeźwy, pracowity . . . żeby o jego sprawkach książek nie pisali . . . to jego pan a mój zięć może go łaską swoją na nowo obdarzy i o tém, co zaszło, zapomni . . . . Kasper Bucicki może odejść do swéj roboty.

Staruszka poszła, pan Kacper stał jak skamieniały z odkrytą głową.

Był przyzwyczajony, jak wszyscy w Drobnostkowicach do gadania hrabiny matki, tym jednak razem wysłuchanie stereotypowego kazania o wierności, trzeźwości, pracowitości i leżenia krzyżem, było dla niego straszliwą męczarnią.

Nie przyszedł jeszcze do siebie, gdy jeden z lokai pałacowych podbiegł do niego.

— Jaśnie wielmożny pan hrabia prosi wielmożnego pana plenipotenta do swego gabinetu.

— Idę — rzekł Bucicki, i ze spuszczoną głową, niepewnym krokiem, ale z pośpiechem ku pałacowi podążył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKARBY GALICJI.

Opowiadanie górnicze

J. KOPACZA

(inżyniera-geologa).

V.

3) Asfalt.

(Ciąg dalszy.)

Użytek i zastosowanie asfaltu; i tak: służyć on może:

1) Jako materjał palny do pewnych operacji cieplikowych;

2) jako element materjałowy do wyrabiania ogniotrwałych pokryć dachów;

3) jako materja zabezpieczająca od rdzy różne przedmioty metaliczne, a od rychłego psucia się materjały drzewne i t. p., przez co nadaje im dłuższą trwałość;

5) jako materjał do przyrządzania doskonałych tafli na trotoary po miastach, na posadzki w łaźniach, łazienkach, browarach, pralniach, kuchniach i t. p.

6) jako materja przeciw murowéj wilgoci bądź przypadkowéj, bądź stałéj.

Trzeba tylko znać naukowo i praktycznie, jak i gdzie którego gatunku szukać, oraz który i jak ze znalezionych gatunków do powyżéj wykazanych użytków zastosować, a rzeczywiście ten płód górniczy oddać może wieloliczne i ważne korzyści gospodarstwu, przemysłowi i hundlowi nawet.

I tak: weźmy np. główniejsze tylko

Antonellego, zadając im fałsz lub oskarżając o złe zrozumienie rzeczy, jednėm słowem odgrywa rolę baranka lub śpiącego kotka, jednakowoż w gruncie rzeczy czując, że mu siły rosną coraz śmieléj swój program względem Rzymu w życie wprowadza. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze stanowisko polityczne Włoch, jakkolwiek nie zyskało ono na wpływie, jest o wiele silniejszém, aniżeli było przed kilkoma miesiącami, bo zyskało sobie poparcie trzech największych mocarstw w Europie. Skutkiem zachowania się Włoch podczas wojny obecnéj, Prusy nie mogą zapomnieć o wyświadczonéj im usłudze; skutkiem wyboru ks. Amadeusza na króla hiszpańskiego, dziś Włochy mają za sobą półwysep Iberyjski; wreszcie niewystępowaniem przeciw pretensjom Rossji do morza Czarnego, zyskują sobie jeszcze jednego sprzymierzeńca.

Skutkiem takieego stanu rzeczy nic dziwnego, że rząd florencki postanowił rozpuścić w przyszłym miesiącu rezerwy wszystkich kategorji aż po rok 1843, i że w urządzeniach swych śmiało postępuje i nieoglądając się na nikogo i na nic. Watykan bierze to za buffonadę i ostatnie wysilenia konwulsyjne ze strony Włoch, i nietylko po dawnemu trwa w swym uporze, ale nie opuszcza żadnéj sposobności, aby swym rodakom, jeżeli nie krzywdę, to przykrość wyrządzić. Rezultat tego postępowania, jeżeli żadne mocarstwo nie weźmie pod opiekę pretensji papieża, może być takim, że nietylko papież nie odzyska swéj władzy świeckiéj, ale straci i to stanowisko, jakie mu w pierwszéj chwili rząd florencki chciał zapewnić w państwie Włoskiém; a tym sposobem papieztwo po 12 wiekach chwały ziemskiéj, powróci do sfer zakreślonych mu przez Założyciela kościoła, który wyraźnie powiedział, że **królestwo moje nie jest z tego świata.**

Sprawy miejskie i powiatowe.

Do brzozowskiéj rady powiatowéj wybrani z grupy włościan: ks. kanonik Feliks Piękosz, proboszcz z Jasionowa; ks. kanonik Wojciech Stępek, proboszcz z Domaradza; ks. proboszcz Edward Winnicki z Grabownicy; Antoni Mouson, pocztmistrz z Baryczy; Ignacy Kwiatkowski z Humnisk; Michał Pilszak, leśniczy z Grabownicy; nadto sześciu włościan: Piotr Krzysik, wójt z Woli Jasiennickiéj, Adam Władyka, wójt ze Wzdowa; Tomasz Slączka z Pawłokowy, Antoni Banaś z Harty i Stanisław Wójcik z Dydni.

Z grupy miast: Dr. Franciszek Zbyszewski, lekarz z Brzozowa; ks. kanonik Teofil Witoszyński z Dynowa; ks. kan. Jan Steczkowski z Jasiennicy; Józef Korczyński, burmistrz z Brzozowa; ks. kan. Antoni Załuski, proboszcz z Brzozowa.

Z większych posiadłości: Bonawentura hr. Bukowski z Izdebek, Edward Duniewicz z Brzozowa, Hieronim Romer z Grabownicy, Alfons Reizenstein z Końskiego, Feliks Pohorecki z Dydni, Wojciech Leszczyński z Turzego, Rudolf Reizenstein z Trześniowa; Teofil Otaszewski ze Wzdowa, Kazimierz Wiktor z Niebocka.

Do rady powiatowéj w Radziechowie z gmin wiejskich wybrani do d. 22 listopada pp.: Tytus Kielanowski, były marszałek rady powiatowéj; Ignacy Korczyński, c. k. poborca podatkowy; ks. Krasicki, pleban obrz. gr. z Dernowa; ks. Kwaśnicki, pleban obrz. gr. z Nieznanowa; Franciszek Kuliński, włościanin; Roman Iszczuk, były poseł; Jan Szuszkiewicz, włościanin; Konstanty Szunda, sołtys; Karol Kaufman, nauczyciel z Józefowa; Bazyli Wanio, mieszczanin z Buska; Paweł Wierzbiański, zastępca dworski i właściciel realności w Kamionce, i Jakób Jung, kolonista z Sapieżanki.

Z grup miejskich dnia 24 listopada wybrani: ks. Antoni Kiernik, pleban obrz. łac. z Radziechowa; ks. Józef Kaleczyński, pleban obrz. łac. z Dobrotwora; pp.: Jan Faliński mieszczanin z Kamionki; Jan Reichert, mieszczanin z Buska, i Jędrzéj Nakrejko, mieszczanin z Dobrotwora.

Gminie wiejskiéj **w Zaborzu** powiatu bielskiego pozwolono pobierać na potrzeby gminne w latach 1870 i 1871 dodatki do podatków bezpośrednich stałych w wysokości 30 pct.

Gminie **Bąkowic z Suszycą** pow. staromiejskiego pozwolono pobierać na cele gminne począwszy od stycznia 1870 i na rok 1871 dodatki do podatków bezpośrednich stałych w wysokości 32 pct.

Gminie **Berezowa niżnego** powiatu kołomyjskiego pozwolono pobierać począwszy od 1 stycznia 1870 i za rok 1871 dodatki do podatków bezpośrednich stałych w wysokości 17 pct.

Gminie wiejskiéj **Baczyny** powiatu staromiejskiego pozwolono w latach 1870 i 1871 pobierać dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 29 pct.

Gminie wiejskiéj **Lenin'e** powiatu staromiejskiego pozwolono pobierać począwszy od 1 stycznia 1870 i na rok 1871 dodatki do podatków bezpośrednich stałych w wysokości 32 pct.

Gminie miasta **Strzyżowa** powiatu rzeszowskiego pozwolono na rok 1871 pobierać podwyższony dodatek gminny od wprowadzanych w obręb miasta tego słodzonych napojów spirytusowych po 24 centy od miary niższo-austr.

Gminie miejskiéj **Mościsk**, będącéj dotąd w prawie do pobierania opłat od wprowadzanych w obręb miasta tego napojów spirytusowych, a mianowicie po 21 centów od garnca okowity, zaś po 28 centów od garnca rosolisów i napojów spirytusowych słodzonych, pozwolono na rok 1871 pobieranie podwyższonych opłat, t. t. po 12 centów od jednéj miary niższo-austrjackiéj, czyli po 4 złr. 80 c. od jednego wiadra słodzonych i niesłodzonych napojów spirytusowych.

Gmina miasta **Rozdół**, położona w powiecie żydaczowskim, postanowiła utworzyć stałą posadę pomocnika nauczycielskiego przy miejscowéj szkole trywjalnéj.

Lwowska rada powiatowa ukonstytuowała się wybierając prezesem br. Brunickiego, zastępcą ks. Eustachego Merunowicza. — Do wydziału wybrani: ks. Siehanowicz, ks. Dalmacy Ufryjewicz, Leszek Borkowski, Włodzimierz Russocki, Ferdynand Wojewódka; na zastępców: Jan Brossman, Oto Hausner, Karol Kuryłowicz, Witold Borkowski, Aleksander Roloff.

Z Przemyśla.— Na dniu 25 listopada odbyły się wybory na członków do rady powiatowéj przemyskiéj z większych posiadłości.

Wybrani zostali: Borewski Maciéj, hr. Krasicki Ignacy, Przedrzymirski Mikołaj, Mniszek Władysław, Puchalski Narcyz, Janicki Władysław, książę Lubomirski Hieronim.

Grybów, *22 listopada.* — [Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia komisji powiatowéj dla nowéj **regulacji podatków** w Grybowie]. — Dnia 19 listopada b. r. po zebraniu się wszystkich członków komisji powiatowéj, przewodniczący starosta pow. p. Seredyński zagaił posiedzenie serdeczną przemową, wzywając członków komisji do pilnéj a sumiennéj pracy w tak ważnéj sprawie dla kraju i powiatu; obiecując komisji z swéj strony wszelką pomoc, a nawet poświęcenie praw swoich jako przewodniczącego, o ile to z ustawą z dnia 24 marca 1869 r. pogodzić by się dało.

Po przemowie téj przystąpiła komisja do odczytania regulaminu i informacji, następnie referent ekonomiczny a zarazem członek komisji p. Riedl przedstawić chciał komisji wnioski i uwagi swoje, które do dnia 10 listopada b. r. w pow. grybowskim porobił.

Na wiadomość, że referent chce wnioski stawiać, członek komisji p. R. nie wiedząc jeszcze o co chodzić może, podniósł opozycję wyrażając się jak np. że referent nie może być za nieomylnego uznany, że komisja żadnych wniosków referenta przyjmować nie powinna i t. p.; takiém postępowaniem stracono daremnie kilka godzin czasu, zniechęcono tak przewodniczącego jak i referenta do sprawy, którą z całą szczerością i rzetelnością podjąć obiecali, a komisja w skutek powstałéj wrzawy i chaosu zdań, do którego się i członkowie Z. i K. przyczynili, nic nie zrobiwszy byłaby się rozeszła, gdyby przypadkiem jeden z członków komisji nie był odczytał tych wniosków referenta i nie oświadczył, że sam nawet p. Krzeczunowicz nie zarzuciłby nic tym wnioskom, następnie przedłożonym:

1. Ponieważ w powiecie nie ma miejsc targowych, aby komisja zbadać poleciła, o ile pozapowiatowe miejsca targowe Gorlice, Nowy Sącz i Tarnów na ceny powiatu grybowskiego wpływają.

2. Aby komisja płody (podrzędne) które w bardzo małéj ilości w ubiegłym powiecie uprawiane bywają z wykazów cen wykluczyła, a dochodzenie cen tylko tych płodów poleciła, które w powiecie przeważnie uprawianemi bywają.

3. Aby komisja uchwaliła, ponieważ wykazy urzędu podatkowego są niedokładne, uzupełnienie dat co do kupna i dzierżaw gruntów.

Większością głosów komisja powyższe wnioski do wiadomości przyjęła, wysadzając z grona swego dwóch członków do zbadania ich i przedłożenia sprawozdania na najbliższém posiedzeniu.

Na wniosek p. Kozarskiego i drą Zajkowskiego, przyrzekł prezydujący na przyszłość 8 dni naprzód porządek dzienny każdego posiedzenia oznaczyć, aby członkowie komisji należycie przygotować się mogli w sprawach, które do obrad przedłożone zostaną.

Z ubolewaniem jeszcze raz wspomnieć muszę o niewłaściwém postępowaniu niektórych członków komisji, którzy obrażającą opozycją zniechęcić mogą do siebie członków komisji przez rząd obranych, a którzy dotychczas na to sobie nie zasłużyli; zkąd późniéj osobiste niepotrzebne starcia, a tém samém najgorsze skutki dla biednego powiatu wyniknąć muszą, który począwszy od Jozefinum i prowizorycznego opodatkowania z 1820 r. stosunkowo do innych powiatów w kraju podatkami przeciążony został, a od tego złego tylko w skutek ogólnego porozumienia komisji wyratowanym być może.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kłosy nr. 282 zawiera: Uskoki, powieść T. T. Jeża (c. d.). — Hejnały nocy, wiersz. — Wilhelmshöhe.—Słówko o makamach arabskich, przez T. H. Lewastama (dok.). — Literaci za czasów saskich, przez Jul. Bartoszewicza. — Książe srebrny, powieść Tołstoja (c. d.).—Wyjątki z dziennika Goetego, z czasów kampanji niemiecko-francuzkiéj 1792 r., podał F. H. L.— Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. XV.— Król Wilhelm I pod Sedanem.—Trzeci pułk żuawów pod Sedanem. — Teatr, p. F. H. L. — Miesiąc bombardowania, opowiadanie naocznego świadka.— Pielgrzymki Czajld-Herolda z Byrona.— Przegląd polityczny.

Przegląd lekarski nr. 48 zawiera: Schützer: Spostrzeżenia szpitalne (dok.). — Munkiewicz: Krótki pogląd na reformy zarządu szpitali w ces. rossyjskiém i król. polskiém.—Piśmiennictwo lekarskie: Rocznik tow. lekarzy galicyjskich za 1869 r.— Korespondencja z Jass.— Rozmaitości.

Przewodnik ekonomiczny nr. 33 zawiera: Tow. galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli.—Karbunkuł, przez A. Litticha. II. — Wyciąg z protokułów posiedzeń komitetu tow. rol. krak.— Rozmaite wiadomości.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 47 zawiera: Przegląd dzienników.—Korespondencje: z Rzymu, Florencji, Rumunji. — Listy Pustelnika, z Poznania.—Z dziennika oficera francuzkiego.— Nowe książki.— Odcinek: „Szlachta drobna na Polesiu."

Zwiastun ewangeliczny nr. 12 zawiera: Kazanie na 22 niedzielę po Trójcy św. — Powinności ewangelików względem szkół prywatnych czyli konfesyjnych. — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcjańskich (c. d.). — Czy djakonat może być w jaki inny sposób zastąpiony.— Przegląd literacki.— Ze szkoły i o szkole.—Jako dodatek: „Werdauskie wiadomości misyjne" nr. 11.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Rozprawa ostateczna przeciwko obywatelowi węgierskiemu, o nieprawny pobyt w Krakowie, która miała się odbyć dzisiaj, odroczoną została na poniedziałek dnia 5 b. m. w wielkiéj sali sądu karnego przy ulicy Kanonnéj.

Od dwóch dni mamy zimę, na dachach kilka płatków śniegu, po ulicach futra. Łagodne powietrze w kilku ostatnich dniach nie tylko ożywiło drzewa ale i owady. W Poznaniu widziano żywe chrabąszcze.

Ostatnie gościnne wystąpienie w Krakowie pani Aleksandry Rakiewiczowéj artystki dramatycznéj teatrów warszawskich, nastąpi w przyszłą sobotę t. j. dnia 3 grudnia w tytułowéj roli tragedji „Drahomira," którą to sztukę artystka dramatyczna obrała na swój **benefis**. Po przyjęciu jakiego p. R. u nas doznaje, niewątpimy że w sobotę teatr będzie pełny.

Odczyty publiczne na dochód tow. wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędą się w sali towarz. naukowego w grudniu b. r. w następującym porządku i czasie:

Prof. dr. Józef **Szujski**: „Cecora i Chocim," opowiadanie historyczne, w poniedziałek dnia 6 o godz. 6 wieczór; p. Stefan **Buszczyński**: „Obraz dziejów Ameryki w zarysach," we środę d. 7 o g. 6 w. i w poniedziałek d. 12 o g. 6 w.; dr. Stanisław hr. **Tarnowski**: „O pierwszych romansach polskich w XIX wieku," w sobotę d. 10 o g. 5 wieczorem i w niedzielę dnia 18 o g. 5 w.; z literatury: prof. dr. Wincenty **Pol** we środę dnia 14 o g. 6 w. i w piątek d. 16 o g. 6 w.; dr. Adam **Bełcikowski**: „O Irydjonie Krasińskiego," w poniedziałek dnia 19 o godz. 6 w.; prof. dr. Juljan **Dunajewski**: „O oszczędności w gospodarstwie narodowém a w szczególności w gospodarstwie miejskiém, we środę dnia 21 o godz. 6 w.

Cena miejsc: krzesło 50 c., a na wszystkie odczyty 3 złr. 50 c.; wstęp na salę 30 c.

Biletów abonamentowych na wszystkie odczyty dostać można od dnia 1—5 grudnia, biletów zaś jednorazowych na dwa dni przed każdym odczytem w księgarniach pp. Czecha i Friedleina, a w dniu odczytu na godzinę przed rozpoczęciem przy wejściu do sali.

W Przemyślu urządziła młodzież dnia 28 z. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Mickiewicza.

Jenerał Franciszek hr. Wimpffen feldzeugmeister, były namiestnik w Trjeście i naczelny dowódzca marynarki umarł w Gorycji 26 listopada licząc lat 74. W bitwie pod Solferino dowodził on drugą armją. Francuzki jenerał tegoż samego nazwiska, który podpisał kapitulacją pod Sedanem, był krewnym zmarłego.

Stowarzyszenie kobiet w Nowym-Yorku postanowiło wysłać do Europy panią Emilją Merrimant, aby skłoniła Bismarka i Juljusza Favre'a do zawarcia pokoju. Dzienniki dodają, że pani Merrimant jest bardzo przystojną.

Thorwaldsen, którego stuletnią rocznicę urodzin obchodzono w Kopenhadze, nie urodził się podobno w tém mieście, ale na pokładzie okrętu, gdy jego rodzice przeprawiali się z Irlandji do Danji, i to nie w listopadzie lecz prawdopodobnie we wrześniu 1770 r. Powodem téj niepewności względem miejsca i daty urodzin sławnego rzeźbiarza była ta okoliczność, że jego metryki chrztu wydanéj na pokładzie okrętu nigdzie nie można było dotąd odszukać. Rodzice bowiem jego byli ubogimi a przytém nie bardzo porządnymi ludźmi. Ojciec był pijakiem w całém tego słowa znaczeniu i nie najlepiéj obchodził się ze swoją żoną. Na metrykę syna zapewne nie wiele zważali i gdzieś ją zapodzieli, tak że sam Thorwaldsen, którego nazywano w młodości zdrobniałém imieniem Bertel, nie wiedział czy mu na imię Bertold czy Bartłomiéj czy Albert.

Z Azji.— Do cara rossyjskiego niejaki Abraham Lergmann zaniósł drogą telegraficzną prośbę a zarazem skargę na marszałka powiatowego w Soroce Wasyla Leonarda. Syn Lergmana był w służbie u marszałka i 4000 rubli miał już u niego; wtedy p. Leonard miał się dopuścić na nim najprzód ciężkiéj zniewagi a potém kazał go położyć na wiązce słomy i słomę podpalić; w skutek czego syn Lergmanna zmarł. Ojciec udawał się do sądów, ale te odrzucały zaskarżenia. Przesłał więc wreszcie prośbę do cara telegrafem, która zapewne do celu nie doszła i już na pierwszéj rossyjskiéj stacji została zatrzymaną.

Część urzędowa.

— Minister finansów mianował sekretarzy krajowéj dyrekcji skarbowéj w Galicji Gustawa Sykę i Jana Bujaka radcami skarbowymi i powiatowymi dyrektorami skarbowymi, a mianowicie pierwszego dla Brodów, drugiego dla Tarnopola.

— Prezydjum c. k. krajowéj dyrekcji skarbowéj nadało opróżnione posady trzech prowizorycznych koncypistów przy c. k. galicyjskiéj prokuratorji skarbowéj praktykantom konceptowym, drowi Romanowi Bartmańskiemu, Djonizemu Kułaczkowskiemu i drowi Tytusowi Kirchenbergerowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obowiązali się dostarczać najtaniéj pieczywa przez grudzień rb.:

Chléb pszenny: Chęciński Tomasz (ul. Długa), Wątorski Jan (ul. Mikołajska) za centa 3½ łuta wied.

Chléb żytni: Wójcik Karol (plac Szczepański) za centa 4¼ łuta wied., Szajrych (plac Szczepański), Kobierzyński (Wolnica na Kazimierzu) za centa 4⅝ ł. w.

Bułki przednie: Bartl (ul. Szewska) za centa 2 1/10 ł. w., Chęciński (ul. Długa) za centa 2 1/16 ł. w.

Bułki zwyczajne: Bartl (ul. Szewska), Chęciński (ul. Długa), Wątorski (ul. Mikołajska) za centa 2¾ ł. w.

Chléb parowy Barucha: Funt nru 1 po 10½ cent., nru 2 po 9½ c., nru 3 po 8½ c.,

Chléb prądnicki: funt po 6½ c.

Chléb pędzichowski: funt po 7 c.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniéj przez grudzień rb.:

Mięso wołowe: Antoni Kurkiewicz w sklepie przy ulicy Szczepańskiéj, funt po 22 i 24 c.

W jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim funt po 23 i 24 c.

Wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim funt po 28 centów.

Wieprzowina bez skórki: w jatkach poddominikańskich funt 26 c., przy placu Szczepańskim 25 centów.

Cielęcina: w jatkach poddominikańskich po 25 do 30 centów funt; przy placu Szczepańskim po 25 do 26 centów funt.

Baranina: w jatkach poddominikańskich po 24 do 26 centów funt.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

LXIII.

W kilku głosach pruskich, które za głosy pochodzące z głównego sztabu pruskiego uważać można, wypowiedziana była dawniéj jeszcze myśl, która poniekąd służyć może do wyjaśnienia zajść dzisiejszych na placu boju.

Zajmowano się wówczas pytaniem, coby armji pruskiéj wypadało uczynić, gdyby wieczne tworzenie się nowych sił francuzkich w głębi kraju przedłużało wojnę w nieskończoność.

Wypowiedziano wówczas zdanie, że armji pruskiéj nie wypadałoby sięgać do wszystkich głębin Francji, ale opanować tylko stanowczo północ francuzką, zapewnić przez to wyżywienie armji z najobfitszéj w zasoby części Francji i z nad granic belgijskich, a od wycieczek z za Loary zabezpieczyć się tylko ustawieniem w pewnéj odległości od Paryża wystarczających na to sił i w téj obronnéj postawie bez narażenia wojsk na wielkie straty, oczekiwać znużenia zupełnego Francji.

Obecne marsze pruskie zdają się zupełnie do téj myśli stosować. Na stosunkowo małą część wojsk francuzkich, na armję północną wyprawili Prusacy stosunkowo najliczniejszą armję. Dowodzi o chęci jaknajspieszniejszego opanowania północnéj Francji i zyskania oparcia o brzegi morza i o granicę belgijską. Opanywanie z ząd armji paryzkiéj łatwiejszémby już było, bo przy rozwinięciu znacznych sum w gotowiźnie, znalazłyby się liweranckie spekulacje, które w środku zbrojnéj Francji miejsca mieć nie mogą. Jeśli jednak obwarowanie obozu pod St.-Omer dokończoném zostało, o czém przy dostatecznym czasie, jaki na to służył, wątpić nie można, to staną nagle przed nim bez dostatecznego rezultatu z ponownem uwięzieniem znacznych sił.

Dobrze więc zrobiły wojska francuzkie, że się przy obronie miasta Amiens nie upierały. Zwycięzki pochód prawego skrzydła pruskiego zpod Villers Brettonneux mógłby ich był odciąć od St.Omer, przez co obóz obwarowany byłby wpadł w ręce nieprzyjaciela. Opierając się zaś o St. Omer, mogą zyskać posiłki i bój skutecznie odnowić.

Naprzeciw wojskom loarskim wyprawiono około 120,000 Prusaków (licząc wojska ks. Fryderyka Karola i ks. Meklemburskiego). Jest to stosunkowo mniéj niż 70,000 przeciw armji północnéj.

Dlatego też będą tu mieli trudniejszą sprawę, szczególnie jeśli wojska z Nevers nadejdą i armja bretońska nie straci czucia z armją loarską.

Jak już wczoraj mówiliśmy, siły, jakie Manteufel niespodzianie rozwinął, mogły tylko wzróść kosztem armji oblegającéj Paryż, która już poprzednio utraciła korpus księcia Meklemburskiego, Tanna i dywizję Witticha. Zadziwiać więc poniekąd powinno, że załoga paryzka nie korzysta spiesznie z tego przerzedzenia sił pruskich. Zdaje nam się koniecznie, że propozycje Favra wejścia w nowe umowy pokojowe są tym razem podstępem na uśpienie czujności pruskiéj i że w tych dniach silny cios wymierzonym zostanie z łona Paryża na którekolwiek z ogniw obsaczenia. Prusacy czują swą słabość pod Paryżem i wszystko co mogą ściągają, skubiąc po batalionie z Toul, zpod Mezières, Montmedy i z armji uwolnionéj zpod Thionville. W długiém wahaniu się załogi paryzkiéj nie widzimy przeto dobrze pojętego wyrachowania. Lepsze szanse nad obecne niełatwo znów nastąpią. Dziś powinien tak samo nastąpić bój pod samym Paryżem, jak już stanowczo zawrzał na wszystkich punktach Francji. Każda chwila może przynieść wieści o bardzo stanowczych wypadkach.

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj.

Wersal 21 listopada.

Utarczka pod Dreux, którą dywizja jenerał-porucznika Treskow szczęśliwie stoczyła, dozwoliła dywizji 22 ścigać nieprzyjaciela w kierunku zachodnim, podczas kiedy uciekający w stronę północno-wschodnią do Mantes oddział francuskich mobilów można było zostawić dywizji kawalerji Rheinbaben, która go też o ciężkie przyprawiła straty i wzięła z jakie 300 jeńców. Dywizja 22 zwróciła się ku Châteauneuf o półtoréj mili od Marville oddalonego. Châteauneuf, przez nieprzyjaciela słabo obsadzone, opuszczone zostało po krótkiém ostrzeliwaniu z dział polowych dnia 18. Lepiéj trzymał się nieprzyjaciel przy drugiéj potyczce, na południe od Châteauneuf, pomiędzy Digny i Ardelles. Pod Digny czekały wojska niemieckie, dopóki Francuzi, mobilowie i żołnierze marynarki nie wystrzelali amunicji. I potém jeszcze musiano na miasto to póżnego wieczora dnia 18 trzy razy uderzyć, przyczém pułk 94 w końcu kolb używał. Bawarzy, którzy i na Châteauneuf skierowani byli, nie przyszli tu do walki.

Naczelna komenda III armji otrzymała wczoraj wieczorem doniesienie, że dwa transporta francuskich jeńców, jeden z 7 oficerów i 200 żołnierzy, drugi z 3 oficerów i 43 żołnierzy, są w drodze do Corbeil na Chevreuse. Są to jeńcy z 17 i 18 b. m.

Kwatera główna II armji znajdowała się w mieście Troyes od 10 listopada po południu do 14 listopada rano. Troyes w departamencie Aube, jest miastem o 35,000 mieszkańców i stolicą biskupa. Głównodowodzący j. kr. w. jenerał feldmarszałek książe Fryderyk Karol mieszkał w pałacu biskupim. Gdy wojska pruskie posuwały się ku miastu, napotkały o dwa mniéj więcéj kilometry od niego na roboty ziemne, jak głębokie rowy, nagromadzone miechy z piaskiem, szańce, których celem było wstrzymać pochód Prusaków; miejsce jednakże, którém wojska nasze przechodzić musiały, by wnijść do miasta, było znowu zapełnione tak, że takowe bez przeszkody marsz swój kontynuować mogły. Jak się później w mieście dowiedziano, było w Troyes stronnictwo politycznych zapaleńców, którzy stare to miasto rzymskie chcieli koniecznie postawić w stanie obrony i wystawić na los obwarowanéj twierdzy; lecz rozumniejsza i lepsza część ludności, na czele któréj stał mer, wzięła górę, a przeszkody usunięto lub zapełniono. Niemniéj jednak dopuściła się podrzędna warstwa mieszkańców Troyes gwałtu na ułanie z awangardy, wskutek czego nałożono na miasto kontrybucję 10,000 franków. Miasto zdawało się być tém uspokojone, lecz nie ludność wiejska, bo we wsi z tamtéj strony Troyes strzelano z domów na kwatermistrzów dziewiątego korpusu armji, a oficer artylerji był niestety ofiarą tego zdradzieckiego napadu; towarzyszący oficerowi podoficer został ranny. Ze wsi wyprowadzono czterech zakładników, by takowych internować w pruskiéj fortecy. Wogóle nie występowali mieszkańcy Troyes wobec żołnierzy naszych nieprzyjaźnie; to co im mieli do dania, dawali chętnie, pożywienie żołnierzy było obfite i dobre, kwatery przyjemne. Ostatecznie pożądaną im była zupełnie, jak to wypływało z ich zaręczeń, załoga pruska, która w landwerze nadeszła, dla bezpieczeństwa przeciw jednéj części ludności, która w licznych fabrykach znajdując utrzymanie, przez wypadki wojenne straciła chleb i przeciw klasie zamożnéj mieszkańców zamierzała zająć groźne stanowisko, choć władza gminna wedle sił się starała, by z swéj strony uczynić wszystko, co możebne, dla wyżywienia tych ludzi. I tak była na rogach ulic przybitą proklamacja mera, w któréj tenże rozpisywał pożyczkę 900,000 franków głównie na pokrycie potrzeb gminy w tym kierunku.

W poniedziałek dnia 14 listopada wyruszyła kwatera główna i przeniesioną została do Villeneuve l'Archevêque; małéj mieściny pomiędzy Troyes a Sens, 40 kilometrów od pierwszego, a 24 od ostatniego oddalonéj.

We wszystkich miastach i wsiach od Doulevant począwszy, ukazały się były wojska pruskie mniéj więcéj trzy dni poprzednio i napotkały na ludność nieprzyjaźnie przeciw nim usposobioną wskutek agitacji tak zwanych patrjotów prasy i duchownych, która ostatecznie tylko obawa przed przemocą poskramiała. Na drodze z Villeneuve do Sens zajdowały się od wsi do wsi środki obrony w głębszych wkopanych rowach, zasiekach itd., kamienie nawet nad drogą, kamienie kilometrowe były uprzątnięte, tak że w usuwaniu wszystkich, pochód wojska wstrzymujących środków, pionierowie nasi mieli wiele roboty, a mieszkańcy wsi i dworów na pół zdziwione, na pół zasępione robili miny, gdy patrzyć na to musieli, że wojska nasze mimo usuniętych drogoskazów znaleźli jednak drogę.

I w Sens, mieście głównem departamentu Yonne, o 10,000 mieszkańców, nie obeszło się wnijście wojska naszego bez gwałtownych zajść ze strony ludności; zdawała się ona wtedy dopiero uspokajać, gdy kilka weszło baterji i obawa przed bombardowaniem miasta się rozszerzyła.

Odezwa biskupa w Angers do przełożonych duchownych seminarjów:

„Żyjemy w chwili, w któréj dobro ojczyzny wymaga od nas ostatecznego wysilenia i ofiary. Duchowieństwo wywiązywało się dotąd dzięki Najwyższemu, z całą godnością z obowiązków jakie włożyły na nie obecne wypadki; niosło ono pomoc na polu bitwy i w ambulansach, ratując rannych wśród ognia nieprzyjacielskiego i otaczając ich opieką i litością prawdziwie chrześcjańską. Ale obowiązki wzrosły w miarę niebezpieczeństwa, ofiary i poświęcenia codzienne, nie dorównają położeniu, w jakiém znajduje się ojczyzna, a na którą złożyły się okropne kapitulacje i niesłychane pretensje nieprzyjaciela. **Cały naród powinien powstać, aby zrzucić z siebie hańbę i niesławę, a obowiązkiem duchowieństwa jest dać przykład o ile to tylko w jego mocy.** Prawodawstwo nasze przychylne prawom i interesom religji, uwolniło uczniów z seminarjów duchownych od służby wojskowéj. Ale wobec widoku jaki przedstawia pognębiona i upokorzona ojczyzna, mam głębokie przekonanie, **że dzielni nasi seminarzyści, zrzekną się dobrowolnie tego przywileju, dopóki nieprzyjaciel nie zostanie wyparty z ziemi francuzkiéj.**

Aby pogodzić przeto posłuszeństwo dla świętych kanonów z obowiązkami spadającemi na nas: przyczynienia się wedle możności do obrony narodowéj, polecam wam przełożeni seminarjów, abyście zechcieli czuwać nad wykonaniem następujących postanowień, które powziąłem:

Uczniowie seminarjów, którzy są słabego zdrowia lub delikatnéj kompleksji, winni zaciągnąć się w szeregi, w celu pielęgnowania chorych lub rannych; tym zaś, którym stan zdrowia nie staje na przeszkodzie, raczcie oświadczyć, iż **radbym ich widzieć w szeregach gwardji ruchoméj lub narodowéj, lub nareszcie w legjach jenerałów Cathelineau i Charette.**

Dwudziestu uczniów uprzedziło moje wezwanie, winszuję im tego z serca. Jeżli polegną, zostaną męczennikami świętéj sprawy i oddadzą świetną usługę religji, jeżli wyjdą szczęśliwie, powrócą do seminarjów otoczeni aureolą poświęcenia, a duchowieństwo liczyć ich będzie do rzędu ludzi uszlachetnionych przez poświęcenie i przez zaufanie jakiem obdarzy ich naród; a cokolwiekbądź się stanie, spełnimy wszystko, co było w naszéj mocy dla wybawienia Francji naszéj wspólnéj matki.

Charles-Emile
biskup w Angers.

O zwycięzkiéj potyczce stoczonéj przez Ricc. Garibaldego pod Chatillon podają *Daily News* następujące bliższe szczegóły:

„Siły Ricc. Garibaldego składały się z 400 ludzi różnych kompanji, którzy o godz. 6 rano uderzyli na Chatillon, poprzednio już obsadzone przez 750 Niemców. Jeszcze w ciągu tego samego dnia wzmocnił się nieprzyjaciel przez przybycie 1400 ludzi. Po żwawéj i zaciętéj walce odparto Niemców ze stratą 120 zabitych, między tymi 2 pułkowników i 1 major; do niewoli wzięto prócz tego 157 szeregowców i 10 oficerów. Nadto wpadły w ręce Francuzów 4 jaszczyki i 62 koni. Straty francuzkie wynosiy 4 zabitych i 12 rannych.

---

wypadki, w których asfalt dobrze wybrany, przygotowany i urządzony, doskonale zastępuje inne materjały, z których ta sama robota wykonana kosztuje o wiele drożéj, jest mniéj trwałą i mniéj wygodną, często nawet mniéj dla oka przyjemną.

Lecz pójdźmy do szczegółów.

a) Czyż **trotoary** w wielu miastach z drobnych, różnomiarowych i różnorodnych kamieni bądź ciosowych, bądź brukowych ułożone, (a po krótkim czasie do łamania nóg wyborne), nie kosztują stosunkowo wiele więcéj jak asfaltowe, tém bardziéj, gdy odpowiedni asfalt surowy jest we własnym kraju i gdy wydobycie go i urządzenie zakładu exploatacyjnego niewielkich potrzebuje nakładów; — daléj czyż trotoar asfaltowy nie jest przyjemniejszym, użyteczniejszym i bezpieczniejszym (że tak powiem) dla nóg licznych i częstych przechodniów, szczególniéj w nocy, gdzie pomimo najlepszego oświecenia, niepodobna uniknąć dołów, dołków i różnych zapadłości owych kamiennych tafelków, niedbale lub nieumiejętnie między sobą powiązanych i ułożonych, a owe doły i dołki po każdym deszczu tworzą niezliczone znów małe zbiorniki wody, w które wpadłszy przechodzień, jeden drugiego obryzguje a nadto upadłszy, jeśli nie złamanie lub zwichnięcie nogi, to co najmniéj, mocne stłuczenie zostaje w pamiątce.

b) Czyż ulice miasta z kosztownym brukiem, dającym turkot, hałas i znów po krótkim czasie wybornym do łamania kół i osi wozów i powozów, lub z kosztownym szosowaniem, dającém po deszczu kałuże błota, a w suszy tumany kurzu dla oczu i piersi ludzkich tak szkodliwe; czyż mówię podobne ulice mniéj kosztują jak asfaltowe, które umiejętnie urządzone, po deszczu wody nie zatrzymują, po upałach kurzu nie dostarczają, turkotu i hałasu nie sprawiają, a więc zdrowiu ludzkiemu i trwałości wozów i powozów pożyteczne.

Tak to pewne, że ulice asfaltowe stosunkowo mniéj kosztują, gdy się zważy na czas ich trwania, na koszta ich konserwacji i na skutki, jakie pod każdym względem dla wszystkich przynoszą — a wreszcie i widok drogi lub trotoaru równego, jakby z jednéj sztuki ulanego, zapewnie przyjemniejszym jest od owych powierzchni pełnych krzywizn, nierówności i wybojów.

c) Czyż posadzki asfaltowe w łaźniach, łazienkach, pralniach, kuchniach, gorzelniach, browarach i t. p. miejscach, wilgocią, parą i wyziewami przepełnionych, nie są trwalsze i łatwiejsze do utrzymania porządku, jak z cegieł lub niesuchych zwykle tarcic, które rychło gnijąc, częstego ich odnawiania potrzebują? — na to odpowiedź nawet jest zbyteczną.

A cóż dopiero powiemy o użytku asfaltu dla przecięcia i powstrzymania szerzącéj się murowéj lub bagnistéj w budynkach wilgoci, albo też dla przygotowania ogniotrwałych pokryć dachów; lekkich, a więc mniéj wiązania potrzebujących — mogących być umiarkowanie płaskiemi, a więc o połowę ilość powierzchni oszczędzających; wreszcie, jako ogniotrwałych, znacznie opłatę ubezpieczenia od ognia zniżających.

Lecz wiatr takie dachy łatwiéj zrywa jak inne, mówią niektórzy; ależ to nie asfalt temu winien, ale liche i nieumiejętne pokrycie dachu, a głównie niedokładne przymocowanie najpierwszych rzędów pokrycia.

A więc znów tu kwestja — brak nam ludzi, brak zdolnych do tego rzemieślników; nie lamentujmy zatém napróżno, ale formujmy ich co rychléj i pozwólmy sobie zrobić tu małe porównanie: cobyśmy powiedzieli o posiadaczach składów np. skór, gdyby takowi dla braku szewców nigdy swych ogromnych magazynów nie otwierali i nie tykali, marnując swe własne skarby i przypatrując się z założonemi rękami, jak liczni ich współbracia boso chodzą.

Nakoniec **obawa** ostrości tutejszego klimatu dla robót asfaltowych, szczególniéj też zewnętrznych, a tém samém bezpośrednio na działanie mrozów wystawionych, nie jest uzasadnioną, — daléj **przypuszczenie**, jakoby topliwości powierzchni asfaltowych w czasie silnych upałów, również nie ma podstawy; — a **wątpliwość**, że prawdopodobnie naturalne pokłady asfaltu w Galicji, co do jego gatunkowości nie są tak dobre jak zagraniczne, jest niczém więcéj jak wątpliwością, albowiem gdzież są tutaj gruntowne i rzeczywiste pod tym względem studja, któż im na serjo w praktyce zaprzeczył, a jeśli ktoś zaprzeczył, gdzie negacji swéj wobec głębszéj i obszernéj nauki i praktyki dowiódł, gdzie są ślady noszące cechę publicznéj w tym względzie pracy, któraby się niezmordowanie i umiejętnie zajmowała wykazaniem i udowodnieniem jakości, ilości i stosunku składowych części galicyjskiego surowego asfaltu; czyż to nie jest wiadome, że nauka i praktyka na wielką skalę gdzieindziéj dokonane dowiodły, że każdy prawie surowy płód górniczy przez doświadczone kombinacje stosunku owych jakości i ilości da się ulepszyć i do żądanego użytku niejako przetworzyć; lecz na to trzeba pracy — i to umiejętnéj pracy, weźmy się więc do niéj jak najśpieszniéj, a tém gorliwiéj, czém więcéj mamy do roboty i tém usilniéj, czém nas jest mniéj do tych trudnych i twardych zwykle początków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Paryża raport z 23 listop. w *Indep. b.* przez Anglika. „Obrona Paryża, jak wam niedawno donosiłem, zaprzęta wszystkich, lecz nie każdy jest zdatny do noszenia broni. Jeżeli mieszkający w Paryżu obcokrajowcy nie mogą stanąć pod bronią przeciw Prusom, to jednak mogą być użytecznymi bez naruszenia neutralności i dla wyzyskania sił tych utworzono gwardję obywatelską, składającą się z obcych i tych, co są [illegible] do noszenia broni. Korpus ten rozmaicie bywa zatrudniony; czuwa on nad wpisem wszystkich mieszkańców do wykazów armji i nad ściśłem wykonywaniem rozkazów komitetu obrony względem ewentualności bombardowania. Prócz tego zajmuje się racjonowaniem mięsa. Gwardje obywatelskie składa się z kilku posterunków w każdéj dzielnicy; na dzień i noc do dyspozycji publicznéj i nie noszą broni. Szef każdéj sekcji zwiedza często domy, zostające pod jego opieką i za które jest odpowiedzialny. Musi on dopilnować, czy w dziedzińcach znajduje się piasek, którym się gaszą bomby napełniane olejem skalnym i potrzebna ilość beczek wody na rozmaitych piętrach. Prócz tego spisywany musi Paryżan, którzy opuścili stolicę, a którzy, nie mając słusznych przyczyn powodów swéj nieobecności, płacić muszą podatek od 20 do 500 fr. miesięcznie. Obliczono to wykazało, że 15,000 rzeczywistych Paryżan jest nieobecnych. Mówię tu tylko o Paryżanach czystéj krwi, a nie o obcych, których prawo do opuszczenia stolicy odmówić nie można.

Gwardjom obywatelskim powierza się także rozdzielenie mięsa, tj. udają się do domów, by wręczyć mieszkańcom kartoczki, na które mogą się tenże dni odbierać porcje swe mięsa u rzeźników. Na każdą głowę daje się na 3 dni 150 gramów. Gwardje obywatelskie regulują podział i baczą na to, aby się nie działy nadużycia. Gwardja ta sprawia także sikawki, by nieść pomoc, gdy pożar wybucha. Ambulanse wielką podczas oblężenia odgrywają rolę. Celem zadośćuczynienia ambulansów tych było oszczędzenie sobie nieprzyjemności kwaterunku wojskowego w razie oblężenia Paryża. Rząd jednak interwenjował i skasował chorągwie tych wszystkich domów, które nie były rzeczywistemi ambulansami. Na czele pozostałych ambulansów stoi ambulans prasy, który pod dyrekcją dra Ricorta i p. Bauera (ten p. Bauer był dawniéj rabinem i emigrantem wiedeńskim z 1848 r., potém gorliwym katolikiem, wielkim przyjacielem ces. Eugenji i dworskim [illegible] Niemiec) zawsze pierwszym jest na pobojowisku i idzie w zawody z amerykańskim. Następnie przychodzą ambulanse Theatre française, Porte St. Martin i innych teatrów. Rannymi pielęgnują dobrze. Co się tyczy dzienników, to takowe wychodzą już tylko po pół arkusza, wyjąwszy *Temps*, który w prasie paryzkiéj zajął osobne zupełnie stanowisko, ponieważ tylko [illegible] wiadomości fałszywéj lub przesady. Polityka w dziennikach mało zajmuje miejsca. [illegible] ograniczają się na zaznaczeniu aktów rządu i na wypowiedzeniu swego zdania w krótkości rezerwując dyskusję na dzień, w którym nieprzyjaciel opuści Francję. Pragnienie za wiadomościami musi być ogromne, ponieważ i te dzienniki, co mało podają, sprzedają się w wielkiéj liczbie egzemplarzy. *Temps* (który przed wojną w 8000 około egzemp. się rozchodził) drukuje teraz 16,000 egz.

Z pierwszego listu teraz samego Anglika wyjmujemy o stanie materjalnym Paryża następujące szczegóły:

„Życie materjalne w Paryżu dziś jeżeli nie jest najprzyjemniejsze, to w każdym razie jest bardzo znośne. Prawda, że mięso wydzielają na racje, ze każdy mieszkaniec nie dostaje tego mięsa więcéj jak 50 gramów (4 łóty) na dzień, ale temu ulega tylko mięso wołowe i baranie. Jatki mięsa końskiego są zupełnie swobodne i każdy może kupić koniny tyle, ile mu potrzeba. Dodaj pan, że na wszystko jest taksa, a ceny są bardzo umiarkowane; tak wołowina kosztuje tylko 3 fr. 20 c. funt, a koniny funt kosztuje 1 fr.; polędwica kosztuje więcéj. Wołowiny i baraniny wystarczy do końca bm., a gdy tych braknie, pozostaje na konsumację 45, koni i ogromne zapasy mięsa solonego, złożone w Nowéj operze. Mięsa więc jest przynajmniéj na 3 miesiące.

Chleb sprzedaje się po cenach takich, jak w latach wielkiéj obfitości; funt chleba pierwszéj klasy (pszenny) kosztuje 20 centymów (około 6 kop.), funt chleba zbytkowego sprzedaje się po 22 i pół cent. Oprócz tego tak obficie jest mąki i zboża w ziarnie, że rząd nie naznaczył jeszcze do jakiéj racji chleba ma prawo każdy mieszkaniec i nie naznaczy. Chleba jest w Paryżu do końca kwietnia, zaręczam wam za tę datę, chociaż się może zdawać bardzo odległa. Wina i wódki jest na dwa lata.

Paryż więc jest zupełnie ubezpieczony od rzeczywistego głodu.

Cukier, sól, świece, musztarda itd. sprzedają się po cenach dawnych. Ser jest drogi nie dla tego, by go brakowało, ale przekupnie chowają go i sprzedają tylko swoim klientom.

Prawda, że ktoby chciał żywić się tak jak w czasach zwyczajnych, spotyka pewne trudności; jednakże mając pieniądze, można jeszcze dostać pularde za 25 fr., królika za 31 fr., masła świeżego za 35 fr., funt mięsa oślego za 6 fr. itd. Jarzyn jest obfitość i tanio. Liczni marchewnicy, którzy od rana do wieczora krążą po owych 10 kilometrach rozciągających się między fortyfikacjami a forpocztami pruskiemi, opatrują Paryż w jarzyny dostateczne. Można nabywać kapustę piękną kalafior za 50 centymów (około czternastu kopiejek).

By dać panu dokładne wyobrażenie o życiu materjalném, zacytuję panu cyfry, które mnie osobiście dotyczą. Zebrało się nas ośmiu przyjaciół i obiadowaliśmy razem u jednego z nas, który miał gospodarstwo urządzone. Obiad nasz zwykle składał się z zupy, z jednego [illegible], z półmiska jarzyn jak kalafiory, kartofle, szpinak, z sera, kawy, wina, chleba. Do wydatków obiadu doliczam się i tytoń. Otóż z tem wszystkiém na osobę wypadło 14 franków 50 centymów (czyli taki obiad wypadał około 60 kop. na osobę.

[illegible] Zupełnie biedni mają prawo do takiego samego pożywienia darmo, za złożeniem kartek wydawanych po cyrkułach. Da tego też nie spotkasz żebraków na ulicy, chyba niepoprawnych grzeszników, których zabierają do kozy. Tyle co do żywności.

Pod względem moralnym nie poznałbyś pan Paryża! Jakże daleko od nas epoka głupich fircyków i panien kameljowych! Każdy mężczyzna w mundurze, jest członkiem gwardji narodowéj, ten gwardji obywatelskiéj, ten ambulansów, ów wolnych strzelców itd. Ubiór cywilny jest rzadkością. Od 7 rano ulice i place publiczne pełne ludzi, którzy się ćwiczą w musztrze [illegible] odbywających musztrę. Po obiedzie robią się bataljonami promenady militarne za fortyfikacje, wieczorem [illegible] Bo każdy ma swój plan, który bez wahania uważa za lepszy jak plan jenerała Trochu.

Co [illegible] przypada 24 godzin służby na wałach, co nie jest bardzo łatwe, jednak każdy idzie i nie potrzeba wołać o kary; jedyną zresztą karą używaną przeciw gnuśnym lub opornym jest odebranie broni a téj kary więcéj się boją, [illegible] 3 lub 4 dni aresztu. Rząd zresztą wiele robi dla milicji obywatelskiéj. Każdy gwardzista narodowy ma prawo do żołdu 1 fr. 50 cent. dziennie. Każdy ten żołd bierze, by nie upokarzać tych, którzy nie mogą się bez niego obejść, ale ci, którzy go nie potrzebują, oddają pieniądze do kasy bataljonowéj, a ta zwraca je rządowi. Wszyscy gwardziści narodowi zostali umundurowani i wyekwipowani aż do ciżem, manierek, kociełków i t. d., a ponieważ jest tego do 400,000, pojmiecie łatwo, ile to pracy musiano dołożyć w tak krótkim czasie. Gwardja narodowa obok służby wojskowéj pełni służbę policyjną, zajmuje odwachy, odbywa patrole i rzecz dziwna, nie słychać teraz o mordercach lub złodziejach w Paryżu, a jednak wszystkie sklepy zamykają się o wpół do 11 dla oszczędzenia gazu, a latarnie palą się co trzecia. Największe cierpienie stanowi brak wiadomości z prowincji. Iluż to ojców wysłało daleko swe żony i dzieci i nie wiedzą dziś, co się z niemi dzieje!"...

Usposobienie ludności we Francji. *Schl. Zg* zamieszcza następującą, bardzo charakterystyczną i godną uwagi korespondencją: „Do pospolitego ruszenia we Francji dotąd widocznie zbyt mało przywiązywano wagi; lecz tu przynajmniéj, w sercu Francji, każdy może się przekonać, że Francuzi rzeczywiście wszystkich sił dobywają. Przy pilném rozglądnięciu się przedewszystkiém wpada w oczy, że rzadzie nie widać młodych ludzi, nie tylko w miastach ale też po wsiach. Gdzież się podzieli? Czyż razem ze szlachtą i zamożniejszą częścią ludności schronili się do Paryża, albo też do Bretanji i Normandji? [illegible]

[illegible] Wszystko to jeszcze bezwąsi chłopaki, starcy lub słabe, okaleczałe niedołęgi. A ileż to set tysięcy z tych ludzi mogłaby Francja w pole wystawić?

[illegible]

„Walki pod Orleanem są dopiero początkiem końca", mówią nam tu ludzie z triumfującą miną, a nawet umiarkowani patrjoci prorokują nam, że już nie zobaczymy więcéj Renu, [illegible]

„Waszych zwycięztw w pierwszych miesiącach nie można wcale liczyć", mówią nam wprost, [illegible] „Napoleon był zdrajcą od początku, zdrada jego stała się widoczną, skoro armja jego została wessaną w kotlinę sedańską. Bazaine także nie lepszym był od niego i on zdradził sprawę ojczyzny i on sprzedał wrogowi najlepszą twierdzę Francji i najlepsze jéj wojsko. Tylko jen. Uhrich, on jeden uczynił, co było w jego mocy, [illegible]

[illegible]

Twierdza Bitsch jeszcze się trzyma. Gdy się Prusacy przekonali, że jéj ani ogłodzić ani też skutecznie ostrzeliwać nie można, cofnęli całą swą artylerję, nawet jenerał inżynierji v. Botz już się ztamtąd oddalił. Obecnie chodzi już tylko o wstrzymanie załogi od napadania na kolumny prowjantowe i amunicyjne. Dla tego twierdza tylko z trzech stron jest osaczona tak, że ludność miejska i wiejska całkiem swobodnie z załogą znosić się może. Z twierdzy zupełnie już zaprzestano strzelać. Prusacy żywią się rekwizycjami, a ludność dostarcza im najgorszych rzeczy, jakie tylko mieć można.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 29 listopada. Komitet wojskowy z delegacji postanowił dziś zażądać od ministra wojny Kuhna złożenia protokółu komisji fortyfikacyjnéj, która w swoim czasie zasiadała w Wiedniu, następnie odjąć zarząd nad fundacjami wojskowemi nieprywatnemi ministrowi wojny i oddać tenże ministrowi finansów. Kuhn zainterpelowany o normę pensji wojskowych, odpowiedział, że nad kwestją tą toczą się obecnie narady. Beust i Andrassy nie byli na tém posiedzeniu.

Berlin 29 listopada. *National Z'g* dowiaduje się w kwestji pożyczki, że emisja obliczona na talary i funty w sumie 50 miljonów, mają być wypuszczone na lat pięć z 5%. Towarzystwo jakie zrobiło już ofertę na 34 miljonów, a zarezerwowało sobie 17 miljonów; w razie zezwolenia nastąpi subskrypcja na kurs 95.

Tours 29 listopada wieczór. Kilka wiadomości zawartych w pruskiéj depeszy z Wersalu d. 27 bm. jest mylnych. Francuzi nie opuścili ani Ladon, ani Maizières w lesie orleańskim. Linje francuzkie stały d. 24 bm. o 45 kilometrów po za temi [illegible]

[illegible]

Według depeszy z Paryża zamieszczonéj w *Monitorze* *Le Français*, [illegible] jeszcze przed wybuchem wojny przez rząd paryzki gabinetowi londyńskiemu, gdzie powiedziane jest, że Francja nie będzie żądała w razie zwycięztwa ustępstw terytorjalnych, ale starać się będzie stworzyć z prowincji na lewym brzegu Renu okręg neutralny.

Evreux 29 listopada. Prusacy są w Evreux i w dolinie Eure o dość znacznéj sile. Dziś rano odparły ich oddziały mobilów pod Villers en Verin i cofnęły się następnie przed posiłkami pruskimi.

Bruksela 30 listopada. Donoszą, że cesarzowa Eugenja przybyła wczoraj do Brukseli.

Londyn 30 listopada. Lord Granville zawiadomił wczoraj posłów: wiedeńskiego, florenckiego i berlińskiego w Petersburgu, że Anglja przyjęła propozycję hr. Bismarka oddania kwestji morza czarnego pod rozstrzygnięcie konferencji, która ma się zebrać w Londynie. Konferencja zajmować się będzie wyłącznie kwestją rossyjską. Skoro tylko inne mocarstwa zgodzą się na konferencję, zbiorą się zaraz posłowie uwierzytelnieni i ukonstytuują się. Włochy zgodziły się już na konferencję. *Times* pisze: Odpowiedź Anglji na drugą notę Gorczakowa brzmi stanowczo, ministerstwo nie da się sprowadzić z dotychczasowéj drogi nadzieją konferencji. Skoro Anglja zajmie raz stanowisko jasne w téj kwestji, można będzie natenczas rozpocząć układy nad konferencją. Anglja pragnie pokoju, atoli Gorczakow musi się zgodzić na cofnięcie swéj pierwszéj noty.

Rzym 29 listopada. Obiega pogłoska, jakoby kardynałowie radzili papieżowi, aby w razie opuszczenia Rzymu udał się do Irlandji.

Petersburg 29 listopada. Propozycja załatwienia kwestji wschodniéj za pomocą konferencji w Londynie doznała tu dobrego przyjęcia.

Przegląd polityczny.

Wiadomości z Francji donoszą codzień o nowych ważniejszych wypadkach wojennych. Dziś jeszcze niepodobna przejrzeć wszystkich tych zdarzeń, o których codzień nadchodzą wiadomości, to tylko pewna, że nowo uformowane armje francuskie biją się dzielnie i że w każdym razie Prusacy będą mieli jeszcze wiele do czynienia, zanim złamią tę nową siłę. Szczęście wojenne jak dotąd, nie przechyliło się stanowczo ani na jednę ani na drugą stronę, a i to już wiele znaczy, jeżeli zważymy, że przed kilku tygodniami Prusacy myśleli, że już zupełnie wojna się skończyła. Na wschodnio-południowym teatrze wojny nic ważniejszego nie zaszło, zdaje się, że część sił tamże pierwotnie przeznaczonych Prusacy byli zmuszeni użyć przeciw armji loarskiéj. Zdaje się, że i milczenie pod Paryżem lada chwilę jaką ważniejszą akcją zostanie przerwane, bo ludność paryzka zdaje się niecierpliwić bezczynnością jenerała Trochu.

Mimo to, że konferencja w sprawie wschodniéj jest prawie pewną, akcja dyplomatyczna wlecze się daléj i na odpowiedź Gorczakowa Anglja wysłała już znów nową notę energicznie napisaną, jak twierdzą dzienniki angielskie. Co do samej konferencji zdaje się, że mocarstwa zgodziły się na nią li tylko warunkowo, t. j. jeżeli Rossja cofnie swe jednostronne wypowiedzenie traktatu. Jakkolwiek już przez samo oddanie tego przedmiotu pod obrady konferencji Rossja zgodziłaby się niejako na ten warunek, przyznając państwom prawo obradowania nad sprawą, którą już poprzednio samodzielnie rozstrzygnęła, być może, iż wyraźna forma tego cofnięcia się nie będzie łatwą; [illegible] Można się więc spodziewać, że jeszcze wiele atramentu wylanie się na papier, zanim przyjdzie do jakiego takiego załatwienia wszystkich drażliwości. [illegible] i wszelkie odkładanie rozstrzygnienia sprawy wschodniéj jest tylko zawiązywaniem nowych węzłów, które późniéj miecz przetnie.

Z treści traktatów z państwami południowemi, publikowanych w pruskim *Staatsanzeigerze*, przekonywamy się, że nowy związek niemiecki jest tylko poprawną edycją dawnego „bundu", który Prusy tak niedawno rozbiły. Taka forma zjednoczenia jest bardzo niewygodną i Prusy pewnie będą korzystać z pierwszéj lepszéj sposobności, aby ją przekształcić.

Ostatnie Telegramy.

Peszt 1 grudnia. Na jutro w komitecie delegacyjnym zapowiedziane są wystąpienia przeciw hr. Beustowi. Szeczen i Pulski, wniosą rezolucję względem zagranicznéj polityki.

Berlin 1 grudnia. *Prov. Corsp.* zapewnia, że sprawa morza Czarnego pokojowo załatwioną zostanie, konferencje zbiorą się bezzwłocznie w Londynie.

Tours 30 list. (urzęd.) Z Rouen donoszą: W walnéj bitwie pod Etrepagny (na zachód od Gisors) zdobyte zostały oszańcowania pruskie, wzięliśmy 100 jeńców, 1 działo.

Berlin 1 grud. (urzęd.) Wersal 29 list. Król do królowéj. Ks. Fryderyk Karol donosi: Wczorajsza walka zdaje się być klęską większéj części armji loarskiéj, z któréj brały udział: cały korpus 20, prawdopodobnie 18 i części 15 i 16, według francuskich podań 70,000 ludzi. Korpus 20 walczył cały, z innych części. Nieprzyjaciel zostawił na placu 1000 zabitych, rannych ma mieć 4,000. Stracił 1600 jeńców, liczba ich wzrosła, cała strata francuska do 7000. Jen. Aurelles ma być ranny. Nasza strata 1000 ludzi, oficerów mało.

Wersal 29 listopada. Nieprzyjaciel pobity pod Amiens ucieka w nieładzie ku północy, w oszańcowaniach jego znaleźliśmy jeszcze 4 działa.

W skutek zwycięskiéj bitwy 10 korpusu z 28 list. nieprzyjaciel znajduje się w zupełnym odwrocie.

W nocy z 28 na 29 i rano 29 z. m. utrzymywały warownie paryskie żywy ogień, nastąpiła z Paryża znaczniejsza wycieczka wspierana łodziami kanonierskiemi na Sekwanie przeciw Le Hay i 6 korpusowi, równocześnie mniejsze wycieczki, między innemi przeciw 5 korpusowi i w różnych miejscach demonstracje, nieprzyjaciel wszędzie odparty, wzięliśmy kilkaset jeńców, straciliśmy 100 żołn. i 7 oficerów.

Wersal 29 listopada. Całe znaczenie walk stoczonych wczoraj po nadejściu nocy przez część armji drugiéj, a zwłaszcza przez 10 korpus, mogło dopiero dzisiaj być na pewne ocenionem. Większa część armji loarskiéj poniosła zupełną klęskę, na placu boju zostawił nieprzyjaciel 1000 zabitych, 1600 jeńców. Straciliśmy 1 działo po zabiciu koni i obsługi i do 1000 ludzi.

Villeneuve le Roi 30go listopada. Po nader silnych atakach i bardzo żywéj kanonadzie przeciw pozycjom 6 korpusu armji została wczoraj wycieczka jen. Ducrot na całéj linji po 6 godzinnéj walce zwycięzko odpartą, a dzięki korzystnym pozycjom z stosunkowo małemi stratami. Straty nieprzyjacielskie znaczne. Przeszło 300 jeńców w naszych rękach. Mamy zabitych 3 oficerów, 70 ludzi.

Dowódzca 6 korpusu
jen. Tümpling.

Londyn 1 grudnia. Rząd rossyjski stawia trudności co do udziału delegowanego prowizorycznego rządu Francji w konferencjach. Anglja usunęła trudności, wskazując na to, że nawet hr. Bismark nie ma nic przeciw udziałowi Francji. *Standard* zapewnia stanowczo, że Anglja na konferencje bez Francji nie przystanie.

Konstantynopol 1 grudnia. Turcja przyjęła projekt konferencji, powołanie redyfów cofnięto.

Londyn 1 grudnia. *Times* utrzymuje, że Prusy zawarły już pokój z Napoleonem, jako jedynie prawowitym władzcą Francji. Królowa angielska Wiktorja oddała wizytę cesarzowéj Eugienji.

Petersburg 1 grudnia. Z powodu poruszenia sprawy wschodniéj, odbiera car mnóstwo adresów. Ambasador pruski Kaiserlingk, popiera rokowania Ignatiewa.

Monachjum 1 grudnia. Z głównéj kwatery donoszą z 29 listop. w nocy. Nieprzyjaciel stoi na zajętych stanowiskach. Przednie czaty donoszą, że otrzymał wzmocnienia z Albert, Bray, Doullens. Silny oddział maszeruje z Avras i St. Pol ku Amiens — naprzeciw wysłaną została 1 dywizja na Corbie. Wojska francuzkie rozstawione od Lille na Avras ku Amiens wynosić mają 90,000 ludzi podzielonych na brygady mające samodzielnie ku Amiens i Rouen operować. Stanowiska nasze pod Maizieres 24 i 25 utracone, odebrane wprawdzie zostały z znacznemi stratami, lecz natomiast straciliśmy kilka stanowisk na prawém skrzydle, których nieprzyjaciel zacięcie broni. Francuzi na całéj linji działają zaczepnie.

Trzy dywizje posłane ku Amien. zaatakowały 27 z. m. nieprzyjaciela w jego stanowiskach we wsiach Cotteuchy, Laturs, Hailles, Cachy przeważnemi siłami i odrzuciły go na Bretleneuse i Boves. Najsilniejszy opór był pod Jouen, złamany przez baterje, nieprzyjaciel rzucony na Amiens. Marsz na Amiens od 25 do 27 odbywał się gościńcem Breteuil i Mont Didier z największemi trudnościami. Straty obustronne bardzo wielkie. Francuzi walczą nader mężnie i dobre mają dowództwo. (Są to szczegóły do znanych już bitew. *Red.*)

Monachjum 1 grudnia. Zachodzą obawy, że rada związkowa, albo parlament północno-niemiecki odrzucą układ zawarty między hr. Bray a hr. Bismarkiem, co do warunków wstąpienia Bawarji do związku. Na ten wypadek oczekują przesilenia i gabinetu ks. Hohenlohe.

Genua 1 grudnia. Zawinęła tu eskadra hiszpańska wioząca deputację kortezów do wręczenia ks. Aoście dokumentów wyboru na króla.

Berlin 1 grudnia. W kilku miastach Królestwa wybuchła cholera, w Warszawie dysenterja.

Kursa. Wiedeń 1 grudnia g. 2 m. —. 5% zjednocz dług państwa 57.—. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze —.— — Losy z 1860 r. 92.—. — Akcje banku 730.—. — Akcje kredytowe 251.25. — Londyn 124.15 — srebro 122.— — Dukat 5.89. — Lombardy 179.—. — Losy z r. 1864 114.25. — Akcje franko-austrjackie 96.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 241.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.25. — Akcje kolei półn. wschodniéj 157.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 90.—.— Akcje banku jeneraln. 85.—. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indmnizacyjne galicyjskie 72.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 128.—. — Akcje anglo-banku 197.75. — Akcje kolei rząd. 381.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 165.—. — Akcje kol. Rudolfa 163.—. — Akcje kolei pardubickiéj 168.—. — Akcje kolei północ. 205.25. Tramway 168.75. —

Usposobienie giełdy: stalsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 1 grudnia. Papiery krajowe:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Renta	56 50	55 40
„ w srebrze	65 50	65 —
Losy pożycz. z r. 1854	89 —	87 —
„ „ „ 1860	104 —	103 10
„ „ „ 1864	116 —	115 —
Galic. obligacje indemn.	73 50	72 50
„ listy zastawne	71 50	70 50
„ „ „ ban. hypot.	87 —	85 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 —	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 50	101 —
„ „ „ II. emis.	100 —	99 —
„ Czerniowiec. I. 5%	78 —	77 —
„ „ 1867	90 —	88 —
„ „ 1868	88 —	87 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	179 —	178 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	241 —	240 —
„ kol. czerniow.	191 —	190 —
„ kol. Rudolfa	163 —	161 —
„ kol. siedmiogrod.	166 —	164 —
„ kol. półn.-wsch.	158 —	156 50
„ banku narodow.	728 —	724 —
„ Zakł. kredyt.	249 —	248 —
„ kol. wschod.	86 —	85 50
„ Zakł. kredyt. węg.	84 —	83 —
„ Banku obrotow.	126 —	124 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowsk. z wpłatą zł. 80	— —	— —
Losy kredytowe	158 —	157 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pols. z kup. Iemis.	93 50	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zast. pol. z kup. Hems.	91 50	— —
„ likwidacyjne z kup.	76 —	— —
Kolej warsz.-wied.	72 —	— —
„ warsz.-bydg.	69 —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	122 —	121 —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjskie ruble pań.	158 —	158 —
WIEDEŃ, 29 listopada.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	65 35	65 25
„ wal. austr. spłac. 5%	55 90	55 80
Losy pożycz. z r. 1839	237 —	236 —
„ „ 1854 4%	— —	— —
„ na 500 1860 5%	91 60	91 40
„ na 100 1860 5%	104 —	103 50
„ na 100 1864	116 50	116 —
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	72 75	72 25
„ „ bukow. 5%	71 —	70 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	193 50	193 —
Anglo-węgierskie	79 25	78 75
Austr. kredytowe	230 —	225 —
Kredyt. handl. przemysł.	248 50	248 25
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	95 —	94 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	729 —	727 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	167 —	166 —
Czeska zach. na 200 zł.	242 —	240 —
„ północ. „ 150 „	125 50	124 50
Elżbiety ..... na 200 „	212 75	212 25
Ferdynanda na 1000 „	2057 —	2052 —
Franc. Józefa „ 200 „	187 75	187 25
Kar. Ludwika „ 200 „	239 50	239 —
Koszyc. Bogum. 170 „	92 50	92 —
Lwow.-Czern. na 200 „	190 —	189 50
Północn. zach. austr.	196 50	195 50
Rudolfa ..... na 200 zł.	161 50	160 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	165 —	164 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	377 —	376 —
Theissbahn	225 25	224 25
Tramway	169 50	169 —
Południowa na 500 fr.	177 50	177 30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	187 —	186 —
„ wschodnia 200 „	85 50	85 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 —	70 —
„ „ „ 5%	80 —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	87 —	86 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 —	85 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 —	95 80
„ „ „ W. A. 5%	91 50	91 25
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 25	92 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ „ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 50	93 25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 25	99 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 —	90 50
„ „ „ WA. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 50	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 —	101 50
„ „ „ 2 emisja	99 —	98 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	78 —	77 50
II. „ „ 5%	89 25	88 75
III. „ „ 5%	87 —	87 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 20	88 80
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	87 50	87 —
Rządowa ...... na 500 fr.	135 —	134 —
„ II. emis. „ „	133 50	132 50
Południowa	111 75	111 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	88 50	88 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	236 —	234 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	233 50	232 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	158 50	158 25
Clary ..... „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza .... na 10 „	16 —	14 —
Budy ..... na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	28 —	26 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm ..... „ 40 „ mk.	39 —	37 —
St. Genois „ 40 „ mk.	27 50	26 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	24 —	22 —
Tryestu .... „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein .. „ 20 „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 —	22 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 50	103 20

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 90	103 50
Hambrg 100 mark 4 „	91 90	91 60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 25	124 15
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 90	5 89
Napoleony	10 1	10 —
Srebro	122 50	122 —
LWÓW, 28 listopada.		
Indemn. galicyjska 5%	73 30	72 65
„ bukow ... 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	70 75	70 —
„ „ 5%	78 75	78 15
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	86 20	85 50
„ „ włościań 6%	86 —	85 —
Dukat ważny	5 90	5 85
Napoleon d'or	10 4	9 95
Półimperjał ros.	10 20	10 5
Rubel srebr.	2 1	1 95
„ papierowy	1 59	1 58
Talar pruski	1 84	1 82
Srebro	123 50	122 50
WARSZAWA, 29 listop.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	92 27	91 77
„ „ „ 2.. 4%	89 94	89 61
„ likwidacyjne.. 4%	73 62	73 27
„ zastawne z r. 1869	87 50	87 17
Poż. lot. z 1864.. 5%	141 50	— —
„ z r. 1866.. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	72 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 50	— —

✝

Ks. Aleksander Słowiński
proboszcz z Poręby Spytków
zaopatrzony świętemi Sakramentami w dniu 30 listopada b. r. przeniósł się do wieczności.

Pogrążony w żalu brat, zaprasza przyjaciół i znajomych na obchód pogrzebowy i nabożeństwo żałobne do kościoła ś. Krzyża, które się odbędzie w piątek dnia 2 grudnia o godz. 10 rano.

Sprostowanie.

W kronice dziennika „Kraju" z d. 29 października 1870 Nr. 248 umieszczono artykulik z Kęt pod tytułem: **Postępowe pojęcia o policji, o moralności i miłości bliźniego,** w którym autorzy czynią różne zarzuty podpisanemu burmistrzowi, odnoszące się do ratowania powieszonego w areszcie górala Wojciecha Wawaka.

Chociaż wprawdzie nie słuchałem prawa, ani też medycyny i nie rozumię wyrazów w powyższym artykule umieszczonych, jako to: „popisy choreograficzne, choreomanija, śmiech homeryczny, melancholia desperatorja, mendicitum juridicum, [illegible] si tacuisse, philosophus mansisses. [illegible] qui tacet, consentire videtur, co na polski język przetłomaczywszy, ma znaczyć „kto milczy, ten potwierdza." [illegible]

[illegible]

do tego upoważnienia, pozbawił Wawaka osobistéj wolności i sam jest winowajcą, i że pan mecenas wyrażając się publicznie, że na pijatyki są pieniądze, popełnił przekroczenie przeciw bezpieczeństwu sławy, jeszcze odważają się publicznie dziennikami naruszać moją sławę. Taka droga nie prowadzi do postępu i zjednoczenia warstw społeczeństwa. —

Co do żądania panów mecenasów względem złożenia urzędu, to muszę panom odpowiedzieć, że właśnie na posiedzeniu rady gminnéj w dniu 28 października b. r. wniósłem do rady rezygnacją moją na korzyść pana rejenta, który na tę godność z upragnieniem czeka, lecz niestety takowéj nie przyjęto; muszą więc panowie mecenasi kontentować się burmistrzem rzemieślnikiem, ale i tak zaufanie posiadającym: albowiem nawet jako członek rady powiatowéj z grup gmin wiejskich w dniu 14 b. m., zaś z grupy gmin miejskich w dniu 16 b. m. ponownie wybrany został. —

Że policja miejscowa nie jest jeszcze dostateczną, tego zaprzeczyć nie mogę — albowiem tak pan rejent jako i pan mecenas, którym się zdaje, że są wyjęci z pod prawa, nie meldując według ustawy przyjętych sług, już kilkakrotnie na karę zasłużyli, która ich z powodu téj niedostateczności ominęła. —

L. Zajączek
burmistrz.

Ces. król. uprzywilej. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ ukończenie rozpoczętéj budowy budynku dla **ogrzewania maszyn w Wieliczce** przez nieprzewidziane, od podpisanéj dyrekcji ruchu całkiem niezawisłe przypadki uskutecznione nie zostało, zatém pociągi lokalne Nr. **28** i **29** między Wieliczką a Krakowem, które wedle ogłoszonego rozkładu jazdy z dniem 1go grudnia r. b. w życie wejść miały, **tymczasowo w ruch nie wchodzą i aż nadal się zastanawiają.**

Lwów dnia 28 listopada 1870 r.

Dyrekcja ruchu
ces. król. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika.
1215(2-3)

Odpowiedź.

W Nrze 268 „Kraju" z dnia 23 Listopada r. b. wzywa księgarz Pan Franciszek Grzybowski z Krakowa swoich ambonentów czytelnianych, czy może odbiorcy książek do zapłacenia od lat wielu zaległéj należytości księgarskiéj. — Między innymi wmieszał i moje nazwisko, a ponieważ ja nigdy w Krakowie do szkół nie chodziłem, a w Sączu tego imienia sam tylko jeden jestem, przeto podobny anons dłużnika bez wyrażenia imienia na moją pozycję urzędową jako lekarza sądowego szkodliwy wpływ wywiera. — Upraszam zatem Pana księgarza o wyraźne domieszczenie imienia aby wiedzieć można dokładnie: któren **Zauderer** winien mu za książki? Szastać łatwo nazwiskiem jest dziś w zwyczaju wielu, lecz ja gotów jestem o ubytek z tego dysk edytowania mnie upomnąć się w drodze właściwéj. —

(1218) **Maurycy Zauderer.**
lekarz sądowy w Nowym Sączu.

POCIĄGI OSOBOWE
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do **Wiednia, Wrocławia** o godzinie 6 min. 3 rano — do **Wiednia** o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 m. 33 popoł — do **Warszawy i Wrocławia** o g. 8 rano, do **Lwowa** o g. 11 m. 35 rano, o 10 m. 22 wieczór — do **Wieliczki** o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wiec.

Z Wiednia do **Krakowa** o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do **Szczakowy** o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 popoł.

Z Szczakowy do **Krakowa** o g. 1 m. 8 popoł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do **Krakowa** o g. 5 m. 41 rano i o g. 5 m. 16 popołudniu.

Z Przemyśla do **Krakowa** o g. 8 m. 29 rano, g. 8 m. 35 wieczór.

Z Wieliczki do **Krakowa** o g. 7 m. 40 rano i o g. 7 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do **Krakowa** o g. 12 m. 13 pop.

Przychodzą:

Do Krakowa z **Wiednia** o god. 9. m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w. popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2éj i 4téj klasy) z **Wiednia i Wrocławia** o g. 9 m. 5 wiecz. — z **Wrocławia i Mysłowic** o g. 3 m. 31 pop. z **Warszawy** o g. 6 m. 30 wiecz. — ze **Lwowa** o g. 5 m. 36 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z **Wieliczki** o g. 8 m. 15 rano i o g. 8 m. 15 wieczór.

Do Wiednia z **Krakowa** o g. 7 m. 32 w. o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1., 2. i 4 kl.) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z **Krakowa** o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 wieczór.

Do Lwowa z **Krakowa** o g. 10 m. 9 rano i o g. 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mięszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedp. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o g. 4 m. 35 pop.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych, zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.